Włodzimierz Czarzasty: Ameryka jest naszym przyjacielem, a przyjaciele mówią sobie prawdę **str. 2**

FOT. KARINA TROJOK

Nawet 21 tys. zł na start. Tak kuszą Polaków za granicą – str. 9
Mamy skarb, ale przegrywamy z zagranicznymi dostawcami – str. 10

BIZNES

GŁOS SZCZECIŃSKI

DZIENNIK POMORZA

Wtorek 21.04.2026

Nr 92 (5850)
Nakład: 4.290 egz.

www.gs24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

38-letnia kobieta nie żyje. Mężczyzna, którego trzeba przesłuchać, jest w Niemczech **str. 4**

Starsza kobieta dała potrzebującemu dach nad głową i pracę. Ten po kłótni ją zabił kantówką **str. 4**

Przyszedł pieszo z Francji. Jak tylko wyrobi dowód osobisty, wróci **str. 5**

Nr ISSN 0137-9178 Nr indeksu 348-570

WYDARZENIA

Głos pomógł. Ledwo przeżył ostatnią zimę. Teraz może wprowadzić się do kawalerki **str. 3**

FOT. LESZEK WÓJCIK

Mieszkańcy chcą rozebrania bazy paliwowej

Sprawa budzi ogromne emocje, ponieważ inwestycja jest realizowana bez wymaganego pozwolenia na budowę. Inwestor twierdzi, że załatwia formalności **str. 4**

Projekt PSL w sprawie ochrony zdrowia. Zakłada m.in. podniesienie składki chorobowej **str. 6**

Druga tura rozmów pokojowych Iranu ze Stanami Zjednoczonymi nie jest planowana **str. 7**

SPORT POGOŃ SZCZECIN MOCNO ZAGROŻONA SPADKIEM

Thomasberg może przetrwać kryzys

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Pogoń Szczecin tuż nad strefą spadkową w PKO BP Ekstraklasie. Część kibiców domaga się zmiany trenera, inni nie widzą w tym sensu. W klubie trwają rozmowy i być może będzie nowy asystent w sztabie.

Specyfika tego sezonu polega na tym, że poza prowadzącym w tabeli Lechem wszystkie zespoły mogą jeszcze spaść z ekstraklasy, a poza ostatnią Termalicą wszystkie mają szansę na mistrzostwo Polski. To ciekawostka, a realia są takie, że dziesięć zespołów jest mocno zaangażowanych w walkę o utrzymanie. 8. w tabeli Motor ma 39 punktów, a 17. Widzew - 33. Pogoń ma 37 punktów, jest 14., ale jej notowania stoją jeszcze niżej. Wszystko za sprawą źle dobranego zespołu, marnej skuteczności transferowej, plagi kontuzji. Co teraz może klub? Zachować cierpliwość i liczyć na dobrą pracę i powrót do zdrowia kilku graczy lub też zmienić szkoleniowca i wybrać tzw. strażaka.

Zaraz po przegranej z Lechem trener Pogoni Thomas Thomasberg został zaproszony na rozmowy z władzami klubu. Wcześniej prezes Alex Haditaghi był w szatni i zapewniał, że wierzy w drużynę. Każdy zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji.

Z powodu rozmów, które przeciągnęły się do nocy, Pogoń odwołała pomeczową konferencję prasową trenera. Ale też nic nie zakomunikowała w zamian. Oczywiście nie brakowało głosów, że klub rozstanie się z Thomasbergiem. Duńczyk już był w takiej sytuacji tej wiosny, ale zarząd nie podejmował decyzji o rozstaniu. Może ze względów finansowych (Pogoń musiałaby zapłacić duże odszkodowanie za zerwanie trzyletniego kontraktu), a może z analizy rynku trenerów. Chętni do pracy by się znaleźli, ale nikt nie zagwarantowałby powodzenia w obecnej misji Portowców. - Zmiana dla samej zmiany jest bez sensu. To nie tylko wina trenera, który nie ma jakościowych piłkarzy - uważa duże grono kibiców.

Kto mógłby zastąpić Thomasberga? Większość fanów opowiada się za powrotem zwolnionego we wrześniu Roberta Kolendowicza, inni chcieliby, by sezon dokończył Paweł Ozga (obecny asystent TT). W chwili zamknięcia tego wydania „Głosu" taka decyzja nie zapadła. Nieoficjalnie mówiło się, że Thomasberg będzie kontynuować pracę, ale wspomoże go nowy asystent. Kto to będzie? Najczęściej typowany jest Szymon Grabowski (pracował m.in. z Lechią Gdańsk czy ŁKS Łódź; ciężko go określić trenerem z sukcesami), ale są i inne kandydatury.

W poniedziałek drużyna miała wolne, a od wtorku ruszą przygotowania do meczu z Cracovią. To może być kluczowe spotkanie dla obu drużyn, które mają po 37 punktów.

- Kolejny mecz bardzo ważny dla naszych kibiców i dla drużyny - przyznaje Kamil Grosicki, kapitan Pogoni. Nie musi nikomu tłumaczyć, że jak Portowcy nie będą gryźli trawy, to fani się od nich odwrócą. - Każdy mecz to jest wojna o utrzymanie. Musimy swoje zaangażowanie pokazać. Nie możemy oglądać się na inne zespoły. Wszystko wciąż zależy od nas. Mamy wszystko w swoich nogach, rękach.

Spekulacje trenerskie nie będą ułatwiać pracy, podobnie jak kontuzje. Nie wiadomo, czy i kiedy do gry wrócą np. Hussein Ali, Benjamin Mendy czy Sam Greenwood. Kolejne zmartwienie to Grosicki, który mecz z Lechem zakończył z urazem kostki.

- Jak miałem podobny uraz, to miesiąc pauzowałem, ale wtedy było gorzej. Obym szybko wrócił do zdrowia. Wiem, że moja forma jest na kiepskim poziomie. Staram się pomóc, walczę z problemami; jak nie kontuzje mięśniowe, to angina czy od dwóch tygodni problemy z kolanem. Na antybiotykach praktycznie cały czas. Takich kłopotów wcześniej w Pogoni nie miałem. Dochodzi stres - mówi „Grosik".

Do końca sezonu zostało 5 kolejek.

Więcej sportu – s. 16

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Thomas Thomasberg początek pracy w Pogoni miał świetny. Drużyna zacięła się w końcówce jesieni, a wiosną grą nie zachwyca

eprasa.pl b39c9cd2a7

Jutro w naszej gazecie
Strona Zdrowia

- Śniadanie to obowiązkowy posiłek. Co warto jeść, by wyszło na zdrowie.
- Od 1 maja ceny w sanatoriach NFZ idą w górę.

AUTOPROMOCJA 0010990359

Zamów **prenumeratę**
Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Ameryka jest naszym przyjacielem, a przyjaciele mogą mówić sobie prawdę wprost

Marcin Zasada, Paweł Pawlik
Rozmowa

z Włodzimierzem Czarzastym, mrszałkiem Sejmu, przewodniczącym Nowej Lewicy

Odczuwa pan satysfakcję z niedołożenia się do hipotetycznej Nagrody Nobla dla Donalda Trumpa?
Oczywiście, że odczuwam. Dlatego, że ta nagroda po prostu panu prezydentowi Trumpowi się nie należy.

Chociaż może rację ma Marcin Najman, który powiedział, żeby dać mu Nobla dla świętego spokoju.
Obserwując mentalność pana prezydenta Trumpa, można wnioskować, że to mogłoby nie wystarczyć. Jakby dostał Pokojową Nagrodę Nobla, to później chciałby jeszcze Literacką.

Może za wpisy w serwisie „X”?
Bez wątpienia ta aktywność prezydenta Trumpa zasługuje na uwagę. Ale już zupełnie poważnie, nie byłem jedyny w sprawie tego Nobla. Kontaktowałem się z szefową parlamentu niemieckiego, parlamentu francuskiego, bo w ramach Trójkąta Weimarskiego mamy bliskie kontakty i nie było tam dużego entuzjazmu w tej sprawie. Naród amerykański dla Polaków jest ważny, Ameryka jest ważna. Wiem, że to jest największy gwarant bezpieczeństwa, ale rozmawiamy o prezydencie, po którego działaniach trudno zakładać, że ludzie na świecie czują się bezpieczniej, że świat jest bezpieczniejszy. Ukraina, Grenlandia, Wenezuela, Iran, Cieśnina Ormuz, pretensje do partnerów z NATO, krytyka papieża, wsparcie dla Orbana, którego wspiera Putin.

Według Donalda Trumpa NATO to papierowy tygrys.
Sojusze są po to, by pomagać sobie w różnych sytuacjach, ale tak naprawdę nikt się o to nas nie pytał, a Polacy mają trudne doświadczenia, na przykład związane z działaniami w Iraku. Co wydarzyło

FOT.KARINA TROJOK

Włodzimierz Czarzasty: - Trump w tym wszystkim, co zrobił, a uważam, że zrobił wiele rzeczy nieprzemyślanych i bardzo chaotycznych, zrobił jedną rzecz dobrą: obudził Europę

się w Wenezueli? Porwano prezydenta. To był zły prezydent, ale po co to zostało zrobione? Żeby rozwalić kartele narkotykowe. Czy słyszeliśmy, żeby jakikolwiek został rozwalony? To może po to, żeby położyć rękę na ropie naftowej? To, co w sprawie Nobla powiedziałem, powiedziałem świadomie, a miesiąc później mogę dodać, że pan prezydent Donald Trump dał kilka dodatkowych dowodów, żeby moją tezę uzasadnić.

Jaki to wszystko będzie miało skutek dla Unii Europejskiej?
Już ma bardzo duży skutek, bo Trump w tym wszystkim, co zrobił, a uważam, że zrobił wiele rzeczy nieprzemyślanych i bardzo chaotycznych, zrobił jedną rzecz dobrą: obudził Europę. To znaczy, Europa zadała sobie takie pytanie: co będzie, gdy nie będzie Ameryki? W związku z tym doszła do wniosku, że po pierwsze, Europa musi pomyśleć o własnym wojsku, po drugie, musi się uzbroić, po trzecie, musi rozpatrywać taki wariant, że w momencie, kiedy Rosja na nas napadnie, na państwa europejskie, że będzie sama się bronić. W związku z tym poszły w górę procenty, jeżeli chodzi o przeznaczenie środków budżetowych na obronę. I słusznie, bo myśleliśmy, że wszystko za nas zrobi Ameryka. Przyszłością Polski jest silne polskie społeczeństwo, silna gospodarka, silna armia oraz Unia Europejska. Silna jako region, region bogaty, region, który ma czego bronić i potrafi się bronić.

Najlepsze miejsce do życia prawdopodobnie znajduje się w Unii Europejskiej dzisiaj.
Do tej pory najbezpieczniejsze, najbogatsze i najbardziej zasobne. I różnorakie, ale bogate swoją różnorodnością.

Na tym też polega trochę pułapka Unii Europejskiej, bo wszędzie tam, gdzie te nożyce nierówności są najbardziej rozwarte, bardziej opłaca się prowadzić wydobycie, sprowadzać przemysł, jeżeli mniej ludzi partycypuje w zyskach. Na tym polega sukces też Chin w pewnym sensie. Na tym polega potencjał Indii.
Niesprawiedliwość jest wszędzie, co jako polityk lewicy widzę wyraźnie. Natomiast zostanę przy prostych prawdach. Jeżeli jest pięć wielkich ośrodków, które rządzą światem, to tym ośrodkiem jest na pewno bardziej Unia Europejska, a nie każdy kraj oddzielnie. Podobnie, jeżeli chodzi o bezpieczeństwo. Stąd zresztą ci, którym nie zależy na tym, żeby Unia Europejska była silna, wykonują takie ruchy, jak na przykład wizyta wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych w Budapeszcie tuż przed wyborami.

Za te krytyczne oceny Donalda Trumpa ma pan na pieńku z ambasadorem USA w Polsce. Tom Rose na platformie „X” napisał o panu: „Ten człowiek jest zagrożeniem. Celem jego zapalczywej retoryki obrażającej prezydenta Stanów Zjednoczonych może być jedynie zaszkodzenie stosunkom amerykańsko-polskim i osłabienie własnego kraju. Być może jako notoryczny aparatczyk skrajnej lewicy i były komunista, nie powinniśmy być zaskoczeni”.
Pan ambasador wyraził swoje zdanie, a ja pozostawiam je bez komentarza. Ameryka jest naszym przyjacielem, a przyjaciele mogą mówić sobie prawdę wprost.

Jak ocenia pan wynik wyborów na Węgrzech?
Bardzo się z nich cieszę. Jako Marszałek Sejmu natychmiast wydałem oficjalny komunikat w tej sprawie. Pogratulowałam zwycięzcom, oferując pomoc polskiego Sejmu w wychodzeniu z autorytaryzmu. Nie ma czasu do stracenia. Chcę pomóc w pilnej odbudowie Grupy Wyszehradzkiej, formatu, który bardzo wzmacnia głos regionu, w tym Polski, w UE. Poza współpracą rządową ważna jest współpraca parlamentów. Jesteśmy w trakcie organizowania wizyty na Słowacji w tej sprawie. Jak tylko ukonstytuuje się węgierski parlament, zaczniemy działania na tym kierunku. Węgry, nawet rządzone przez prawicę, ale Węgry europejskie i demokratyczne, to rzecz dla Polski bardzo ważna.

Peter Magyar, lider zwycięskiej TISZY i prawdopodobnie przyszły premier Węgier, jednoznacznie stwierdził, że nie zamierza utrzymać azylu politycznego dla Zbigniewa Ziobro oraz Marcina Romanowskiego. Myśli pan, że poszukają azylu w Rosji, Białorusi?
Chyba już tylko tam jeszcze ich chcą. Na pewno mają wobec nich dług wdzięczności za niszczenie polskiej demokracji. Myślę jednak, że wrócą do Polski, a tu czeka na nich prokurator, niezawisły sąd, a na pana Ziobro - już niebawem - Trybunał Stanu. Gdyby mieli odwagę i honor, o co absolutnie ich nie podejrzewam, już dawno byliby w Polsce.

Dwukadencyjność w samorządach. Pańskim zdaniem zostanie zniesiona?
Moim zdaniem nie zostanie zniesiona. Powiem, dlaczego. W Sejmie jest przygotowany projekt w komisji, z tej komisji nie wychodzi. Nie wychodzi, z jakichś względów. Nawet jeśli wyjdzie i załóżmy, że Sejm przyjmie to, że zostanie zlikwidowana dwukadencyjność, to musi to podpisać prezydent Karol Nawrocki. PiS dwukadencyjność wprowadził. Więc? **Weto. Chyba że głos prezydenta Stalowej Woli czy Chełma ma znaczenie w PiS.**
Wątpię, żeby zdanie prezydenta Chełma, szanując wszystkich prezydentów, liczyło się w skali partii. Niezależnie jednak, czy wyjdzie ustawa z Sejmu, to PiS nie jest za tym, żeby to wprowadzić, w związku z tym prezydent Nawrocki nie przyjmie tego.

Czy w związku z tym w wyborach parlamentarnych, które są wcześniej niż samorządowe, czeka nas desant prezydentów, którzy wiedząc, że to koniec kariery w samorządzie, wystartują do Sejmu i Senatu?
Nie wiem, czy desant, ale na pewno będzie dużo samorządowców, którzy będą chcieli startować do Sejmu lub Senatu. Moim zdaniem to tylko dobrze wpłynie na parlament, bo mówimy o ludziach, którzy świetnie znają się na zarządzaniu, samorządności, więc jeżeli wywalczą mandat, to dla demokracji i dla stanu państwa tylko lepiej.

Jak wyobraża sobie pan listę wyborczą lewicy w nadchodzących wyborach?
Moje marzenia, tak? Mocna lista Lewicy wystawiona wspólnie przez Unię Pracy, PPS, Nową Lewicę, Partię Razem, stowarzyszenie pani Senyszyn, czyli konsolidacja. Jestem takim politykiem, który doświadczył tego, że jego partia przeżyła śmierć polityczną. Cztery lata byliśmy poza Sejmem, mieliśmy 2 procent poparcia. Ale to też jedyna formacja, która wypadła i wróciła.

Potem był ten moment wielkiego zjednoczenia.
Potem było 14 proc. Za dwa lata mamy wybory i jeżeli chodzi o mnie, będę wszystko robił, żeby powstała wspólna lista. Stąd jestem bardzo zdystansowany co do oceny moich przyjaciół z partii Razem. Nie wypowiadam się w sprawie pani Senyszyn. Chcę zostawić otwarte drzwi do momentu, kiedy będziemy rozmawiali o potencjalnym wspólnym starcie. Ja wiem, że w tej chwili jest tak, że jedni mówią nie, drudzy mówią tak. Ale sześć lat temu też nie było takiej możliwości. Pamiętam jak na 1 maja pani Marcelina Zawisza, w tej chwili moja bliska znajoma, nie podała mi ręki. Nie było takiej możliwości, żeby partia Razem wystartowała z SLD. Skończyło się tak, że startowaliśmy z listy Sojuszu Lewicy Demokratycznej. I dogadaliśmy się. Myślę, że Miller zrobił kiedyś błąd, że kłócił się z Palikotem przez trzy i pół roku, po czym na cztery miesiące przed wyborami się dogadali. A ponieważ się opluwali przez tyle czasu, nikt w to nie uwierzył. Więc ja nikogo nie opluwam i mówię: jestem gotowy. Na razie drogi nam się rozeszły. Z Razem nas różni jedna rzecz. My uważamy, że w tym rządzie lewica realizuje bardzo wiele swoich postulatów, a Adrian uważa, że ten rząd, jeżeli chodzi o postulaty lewicy, jest nieskuteczny. Pewne jest, że silna lewica to gwarancja demokratycznych rządów. A im będzie silniejsza, tym więcej naszych postulatów będzie w stanie realizować.

Razem nigdy nie próbowało wziąć tego na siebie.
Po to się jest w polityce, żeby brać władzę, wprowadzać swój program i brać odpowiedzialność za swoje czyny. Razem ma inne w tej sprawie myślenie. Nie krytykuję go. Mamy różne oceny. Czy będziemy mieli różne zdanie za półtora roku? Zobaczymy.

Z takimi osobami jak Marek Balt, który współpracuje z Joanną Senyszyn, też?
Absolutnie cenię Joannę Senyszyn. Bardzo ją cenię za jej poglądy. Głównie w dwóch sferach. Po pierwsze, jeżeli chodzi o państwo świeckie. Robi to z przekonaniem, wierzy w to i robi to całe życie.
A po drugie, jeżeli chodzi o sferę praw wolnościowych dla kobiet, w tym prawa do aborcji, jest w tym niesłychanie konsekwentna. Współpracowałem z nią kawał czasu. Ona nie ma łatwego charakteru i ja nie mam łatwego charakteru. Ale nie widzę problemu, byśmy współpracowali i realizowali lewicowe cele.

eprasa.pl b39c9cd2a7

nasz REGION

SZCZECIN

Wiata do remontu. Jedna z najstarszych wiat przystankowych w Szczecinie doczeka się remontu. Obiekt stojący przy przystanku „Grabowa" na ulicy Batalionów Chłopskich, dobrze znany mieszkańcom prawobrzeżnej części miasta, ma już 60 lat i wkrótce odzyska dawny wygląd. Zarząd Dróg i Transportu Miejskiego ogłosił przetarg na przeprowadzenie prac renowacyjnych. Oferty można składać do dzisiaj.

FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU
Mariusz Parkitny
tel. 697 770 231
Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Szczecińskiego w Szczecinie przy al. Niepodległości 26/U1 oraz pod adresem: alarm@gs24.pl

Głos pomógł. Pan Krzysztof może wprowadzić się do świeżo wyremontowanego mieszkania

Leszek Wójcik
Szczecin

Ledwo przeżył ostatnią zimę. Po naszej interwencji „Głosu" Szczecińskie TBS zaproponowało mu 30-metrowe lokum w kamienicy przy al. Wojska Polskiego.

To zupełnie inny świat. Mieszkanie, które TBS jest gotowe przekazać panu Krzysztofowi pachnie nowością, jest w nim ciepło i czysto. Woda na razie zakręcona, ale przedstawicielka Towarzystwa zapewnia, że jest i ciepła i zimna. To ważne. Pan Krzysztof od ponad 30 lat mieszka w zupełnie innych warunkach. Ciepła woda w kranie to dla niego luksus, nie norma.

Kierownictwo TBS rejon Lewobrzeże zaprosiło pana Krzysztofa na spotkanie już w ubiegłą sobotę - umówili się na poniedziałek. Poszliśmy razem z zainteresowanym. W okienku otrzymaliśmy plan mieszkania, które może być pana Krzysztofa. Po chwili przedstawicielka biura zaprowadziła nas pod wskazany adres - kamienica nad Delikatesami na rogu al. Wojska Polskiego i ul. Jagiellońskiej. Wchodzimy na klatkę schodową.

I tu napotykamy na poważny problem: czwarte piętro! Chwilę więc nam zajęło doczłapanie się na górę - nasz Czytelnik robił sobie na półpiętrach krótkie przerwy. Jednak to, co zobaczył na miejscu sprawiło, że zapomniał o przyspieszonym oddechu.

Mieszkanie ma ogrzewanie miejskie. Składa się z jednego pokoju (11,64 m. kw.), kuchni z kuchenką gazową (6,23 m. kw.) i przedpokoju (3,4 m. kw.). Do tego, po drugiej stronie korytarza (poza mieszkaniem), łazienka z umywalką, toaletą i kabiną prysznicową!

Kawalerka jest świeżo po remoncie. Ściany pomalowane na biało, nowe i szczelne drzwi... Niczym nie przypomina nory w jakiej przez ponad 30 lat mieszkał przy ul. Rayskiego. Pisaliśmy o warunkach tam panujących. Przypomnijmy tylko, że pokój, który do tej pory zajmuje, ma 8 m kw. (czyli nie spełnia norm określonych przez prawo). Jest nieogrzewany, a że nie ma wentylacji, ściany są pokryte czarną pleśnią. Z zamontowanego zlewu leci tylko zimna woda - toaleta jest na półpiętrze.

FOT. LESZEK WÓJCIK

Znlezienie nowego lokum dla pana Krzysztofa zajęło zaledwie kilka dni. W niczym nie przypomina klitki, którą obecnie zajmuje

Pan Krzysztof zwrócił się do nas z prośbą o interwencję, bo obawia się kolejnej zimy. W czasie mrozów w jego klitce temperatura spadała do 10 st. C. Spał pod dwiema kołdrami w ubraniach roboczych, bo (jak mówi) są ocieplane. Mimo to marzł. W rozmowie z nami stwierdził, że drugiej takiej zimy nie wytrzyma. Ma 62 lata. Jest rencistą ze względu na chorobę nóg.

Po wizycie u niego warunkami, w jakich żyje zainteresowaliśmy Rzecznika Praw Obywatelskich, który już poprosił prezydenta miasta o informacje na ten temat. Poinformowaliśmy także Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego.

- Zostanie przeprowadzone postępowanie wyjaśniające w sprawie ustalenia stanu technicznego lokalu - czytamy w odpowiedzi, którą z upoważnienia PINB przesłał Mariusz Czasnojć, kierownik Referatu Orzeczniczo-Prawnego.

Na szczęście zareagowały także Szczecińskie TBS. Już zaproponowały panu Krzysztofowi nowe mieszkanie. W porównaniu z poprzednim, komfortowe. Mężczyzna jednak jeszcze nie podjął decyzji. Czemu się wstrzymuje? Nie zna wysokości czynszu i nie wie, czy przy chorobie nóg, będzie w stanie wchodzić na czwarte piętro.

REKLAMA 0011511909

OGŁOSZENIE
Wójta Gminy Radowo Małe
z dnia 21 kwietnia 2026 r.
w sprawie przeprowadzenia konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego Gminy Radowo Małe

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8, ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2024 r., poz. 1130 ze zm.) oraz art. 39 ust. 1 pkt 2 i 3, w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.) oraz uchwały Rady Gminy Radowo Małe Nr XLIV/316/2024 z dnia 21 marca 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego dla Gminy Radowo Małe
zawiadamiam o przeprowadzeniu w dniach od 21 kwietnia 2026 r. do 20 maja 2026 r. konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego Gminy Radowo Małe wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Konsultacje społeczne prowadzone będą w następujących formach:
1. zbieranie uwag do projektu planu ogólnego w terminie **od 21 kwietnia 2026 r. do 20 maja 2026 r.**
2. spotkanie otwarte nad przyjętymi w projekcie planu ogólnego rozwiązaniami odbędzie się w dniu **6 maja 2026 r. o godz. 15^{00} w Urzędzie Gminy Radowo Małe 21, 72-314 Radowo Małe** sala konferencyjna pokój nr 2,
3. dyżury projektanta planu ogólnego odbędą się w dniach:
   - **29.04 2026 r. od godz. 15^{00} w Urzędzie Gminy Radowo Małe 21, 72-314 Radowo Małe** – sala konferencyjna pokój nr 2,
4. **- 18.05 2026 r. od godz. 15^{00} w Urzędzie Gminy Radowo Małe 21, 72-314 Radowo Małe** – sala konferencyjna pokój nr 2.

Zgodnie z art. 8g ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy może wnieść uwagi do projektu planu ogólnego. Uwagi dotyczące projektu planu należy składać do Wójta Radowa Małego w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 20 maja 2026 r. wyłącznie za pomocą obowiązującego formularza** pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (dostępnego pod adresem https://bip.radowomale.pl/dokumenty/4727) lub w formie papierowej w siedzibie Urzędu Gminy Radowo Małe 21, 72-314 Radowo Małe, pok. nr 8) w następujący sposób:
- na piśmie utrwalonym w postaci papierowej, w sekretariacie Urzędu Gminy Radowo Małe (pokój nr 14), lub pocztą na adres: Urząd Gminy Radowo Małe 21, 72-314 Radowo Małe, na formularzu w postaci papierowej, lub
- na piśmie utrwalonym w postaci elektronicznej, za pomocą środków komunikacji elektronicznej w szczególności poczty elektronicznej na adres: ug@radowomale.pl lub za pomocą skrzynki do e-Doręczeń: AE:PL-87711-47154-IGDEF-18

Zgodnie z art. 8g ust. 2 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, składający uwagę zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Zgodnie z art. 46 ust. 1 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, projekt planu ogólnego podlega strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko, z zapewnieniem możliwości udziału społeczeństwa. Na podstawie art. 40 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko, uwagi dotyczące prognozy, należy składać do Wójta Radowo Małego w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 20 maja 2026 r.** Uwagi mogą być składane:
- w formie pisemnej w sekretariacie Urzędu Gminy Radowo Małe 21, 72-314 Radowo Małe, (pokój nr 14),
- wnoszone ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy Radowo Małe 21, 72-314 Radowo Małe, (pokój nr 8),
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres: ug@radowomale.pl bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym lub za pomocą skrzynki do e-Doręczeń: AE:PL-87711-47154-IGDEF-18

Projekt planu ogólnego wraz z uzasadnieniem, prognozą oddziaływania na środowisko i wykazem wniosków, zostanie udostępniony w:
1. w Urzędzie Gminy Radowo Małe 21, 72-314 Radowo Małe w pokoju nr 8 (w godzinach pracy urzędu),
2. na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy Radowo Małe pod linkiem https://bip.radowomale.pl/dokumenty/menu/182

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Radowo Małego

Uwagi złożone po upływie terminu konsultacji pozostaną bez rozpatrzenia.

Wójt Gminy Radowo Małe
Mariusz Sira

Administratorem danych osobowych przetwarzanych w związku z realizacją zadań z zakresu planowania przestrzennego jest Wójt Radowa Małego (dane kontaktowe tel.: +48 91 39 72 222, fax: +48 91 39 72 159, e-mail: ug@radowomale.pl). Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych, dostępna jest na stronie Urzędu Gminy Radowo Małe: https://radowomale.pl/199-ochrona-danych-osobowych.html

eprasa.pl b39c9cd2a7

INWESTYCJE SPÓR W PODJUCHACH. MIESZKAŃCY I RADNI MÓWIĄ JEDNYM GŁOSEM

Żądają rozbiórki bazy paliwowej

Marek Jaszczyński
Szczecin

Mieszkańcy Podjuch, wspierani przez radnych miejskich, stanowczo sprzeciwiają się budowie bazy paliwowej przy ul. Szklanej i domagają się wstrzymania inwestycji oraz rozbiórki już powstałych obiektów. Sprawa budzi ogromne emocje, ponieważ inwestycja jest realizowana bez wymaganego pozwolenia na budowę.

FOT. PAP/MARCIN BIELECKI

Możliwe są różne scenariusze – od legalizacji inwestycji po decyzję o rozbiórce części lub całości obiektów

W szczecińskich Podjuchach powstaje baza paliwowa obejmująca siedem zbiorników o łącznej pojemności ok. 161 tysięcy metrów sześciennych, zlokalizowana tuż nad brzegiem Regalicy. 15 kwietnia podczas spotkania w siedzibie Rady Osiedla mieszkańcy w obecności przedstawicieli inwestora jasno wyrazili swój sprzeciw wobec przedsięwzięcia i zażądali jego zatrzymania oraz usunięcia już wykonanych elementów.

Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego w Szczecinie wydał postanowienie o wstrzymaniu robót. Jak podkreślają urzędnicy, skala inwestycji jest bezprecedensowa.

- Nie było pozwolenia na budowę. Jeśli go nie ma, mamy do czynienia z samowolą. Nigdy wcześniej nie spotkałem się z taką skalą - mówi Mariusz Czasnojć z PINB w Szczecinie.

Rada Osiedla Podjuchy przyjęła uchwałę o wystąpieniu do prezydenta miasta o stwierdzenie nieważności decyzji środowiskowej oraz skierowanie sprawy do Samorządowego Kolegium Odwoławczego. Wniosek został już złożony.

Mieszkańcy, jako strony postępowania, mogą także składać własne wnioski do SKO oraz wnioski o wznowienie postępowania. Równolegle sprawą zajmują się organy nadzoru budowlanego, które mogą wstrzymać roboty, a w dalszej perspektywie nawet nakazać rozbiórkę.

- Działamy wielotorowo i w oparciu o konkretne przepisy, aby sprawa została rzetelnie zweryfikowana przez właściwe organy - podkreśla Joanna Kopeć, przewodnicząca Rady Osiedla Podjuchy.

Sprawa zjednoczyła miejskich radnych, którzy zgodnie krytykują sytuację i wskazują na możliwe poważne naruszenia prawa budowlanego.

- Jak to jest, że inwestor, łamiąc prawo, wybudował znaczną część inwestycji bez pozwolenia na budowę? Każdy mieszkaniec dostałby natychmiast nakaz rozbiórki i wysoką karę - mówi Krzysztof Romianowski, radny PiS. - Mam nadzieję, że zostanie wydany nakaz rozbiórki tej patoinwestycji, żeby był to jasny sygnał dla innych.

Radny zwraca uwagę, że w tym przypadku brak jest również warunków zabudowy.

- Zbudowanie gigantycznej bazy paliwowej bez pozwolenia na budowę to przegięcie na niewyobrażalną skalę. To bezczelność jakiej dawno nie było w Szczecinie. Czyżby duży mógł więcej? - dodaje.

Z kolei Andrzej Radziwinowicz, radny Koalicji Obywatelskiej, podkreśla potrzebę zdecydowanej reakcji instytucji publicznych.

- Samowolka budowlana w Podjuchach powinna być przykładnie ukarana. Łamanie przepisów prawa nie może być bagatelizowane. Czy legalizacja i wielomilionowa kara będą wystarczające? Czy inni nie będą próbować działać podobnie? - pyta radny. - Gmina powinna rozważyć również doprowadzenie do rozbiórki tego obiektu, aby nie tworzyć niebezpiecznego precedensu.

Do sprawy odniósł się inwestor - spółka Oktan-Energy V/L Service, która odpiera zarzuty o samowolę budowlaną.

W przesłanym stanowisku firma podkreśla, że działa zgodnie z prawem i jest w trakcie uzyskiwania wszystkich wymaganych decyzji administracyjnych.

- Aktualnie inwestycja znajduje się na etapie uzyskiwania wszystkich wymaganych zgód i decyzji. Na obecnym etapie nie są prowadzone roboty budowlane w rozumieniu przepisów prawa budowlanego - przekazuje spółka.

Inwestor wskazuje również, że obiekt ma charakter magazynowy i powstaje na terenie przemysłowym, a przechowywane produkty mają być klasy III - niewybuchowe i nietoksyczne. Firma podkreśla także znaczenie inwestycji dla bezpieczeństwa energetycznego państwa oraz lokalnego rynku pracy.

©℗

Śmierć w apartamencie. Kiedy mężczyzna trafi do Polski?

Mariusz Parkitny
Szczecin

W piątek niemiecki sąd rozpoczął procedurę sprawdzającą, czy może wydać szczecińskiej prokuraturze mężczyznę, którego trzeba przesłuchać w związku ze śmiercią 38-latki w kamienicy przy ulicy Malczewskiego w Szczecinie.

- Na razie nie wiemy, czy niemiecki sąd podjął jakieś decyzje w tej sprawie - powiedziała prokurator Julia Szozda z Prokuratury Okręgowej w Szczecinie.

Za mężczyzną został wystawiony Europejski Nakaz Aresztowania, bo zdążył wyjechać do Niemiec, gdzie został zatrzymany przez tamtejszą policję. Jeśli dobrowolnie nie zgodzi się wrócić do Polski, procedura zgody niemieckiego sądu na akceptację ENA może się wydłużyć nawet o dwa miesiące.

Od znalezienia ciała 38-latki mija tydzień. Pytań nadal jest więcej niż odpowiedzi.

Mieszkała we Wrocławiu. Do Szczecina przyjeżdżała co jakiś czas i zawsze wynajmowała apartament w tej samej kamienicy. Rodzina zaniepokojona brakiem odzewu zawiadomiła policję. Zatrzymany mężczyzna wyniósł ciało kobiety z apartamentu i ukrył we wnęce na tym samym piętrze. W śmietniku na zewnątrz porzucił pakunek zawinięty w pościel z apartamentu. Nie ma jednak pewności, że mężczyzna ma związek ze śmiercią 38-latki.

W czwartek odbyła się sekcja zwłok kobiety. Prokuratura nie ujawniła wyniku, podobnie jak kwalifikacji z jakiej wszczęła śledztwo.

- Biegły orzekł, że potrzebne są jeszcze dodatkowe badania - wyjaśnia prokurator Julia Szozda.

Poszukiwany mężczyzna został zatrzymany w nocy z poniedziałku na wtorek w Niemczech.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Prokuratura nie ujawnia na razie pod jakim kątem prowadzi śledztwo do czasu przesłuchania mężczyzny

Świnoujście. Dała mu dach nad głową, on po kłótni ją zabił

Mariusz Parkitny
Świnoujście

28-latek stanie przed sądem za zabójstwo kobiety, która go przygarnęła i zapewniła pracę i opiekę. Motywem były prawdopodobnie ich trudne relacje i pretensje.

Śledztwo w tej sprawie zakończyła Prokuratura Rejonowa w Świnoujściu.

Na podstawie zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego ustalono, że Damian K. był osobą w trudnej sytuacji życiowej, szukał pracy i schronienia. W sierpniu 2024 roku 68-letnia mieszkanka Przytora zaproponowała mu mieszkanie u siebie wraz z zapewnieniem wyżywienia, w zamian za jego pracę polegającą na zajmowaniu się całym gospodarstwem, w tym zwierzętami.

- Mężczyzna nie otrzymywał pieniędzy za wykonywane obowiązki, lecz pokrzywdzona zapewniała mu jedzenie, lokum oraz kupowała mu odzież i artykuły higieniczne. Po pewnym czasie zaczęło dochodzić między nimi do kłótni, której tłem był sposób wykonywania obowiązków przez oskarżonego - wyjaśnia prokurator Julia Szozda z Prokuratury Okręgowej w Szczecinie.

FOT. ARCHIWUM

Z ustaleń śledztwa wynika, że między oskarżonym i kobietą często dochodziło do kłótni

22 stycznia 2025 roku między oskarżonym a pokrzywdzoną doszło do kolejnej sprzeczki, podczas której Damian K. chwycił drewnianą kantówkę i uderzył nią pokrzywdzoną kilkukrotnie w głowę. Kobieta doznała rozległego urazu czaszki i mózgu, co skutkowało jej natychmiastową śmiercią. Ciało znaleziono w pomieszczeniu gospodarczym.

Grozi mu kara więzienia na czas nie krótszy niż 10 lat aż do dożywocia. Proces odbędzie sie przed Sądem Okręgowym w Szczecinie

W toku śledztwa wobec podejrzanego Damiana K. stosowany był środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania. Oskarżony by w przeszłości karany sądownie. Przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i złożył obszerne wyjaśnienia.

eprasa.pl b39c9cd2a7

Przyszedłem z Francji. Jak wyrobię dowód, wracam

FOT. BARBARA GALAS

Pan Przemysław zamieszkał w pustostanie, bez prądu, gazu i bieżącej wody, ale ze swoim wiernym przyjacielem

Barbara Galas
Zbliżenia

Szedł prawie półtora roku przez Europę, by zatrzymać się na krótko w niewielkiej wsi na Podkarpaciu. Historia pana Przemysława brzmi jak scenariusz filmowy.

Na pierwszy rzut oka zwyczajny mężczyzna. Szczupły, średniego wzrostu, opanowany. Nie zaczepia, nie prosi, nie narzuca się nikomu. Spaceruje po wsi, jakby był tu tylko przejazdem.

- Jestem tu tylko chwilowo. Jak wyrobię dowód, wracam do Francji - mówi bez większych emocji, jakby opowiadał o przesiadce na dworcu.

Ma 41 lat i za sobą drogę. Prawie półtora roku pieszo. Z Francji do Polski.

Zaniepokoiło nas, że się tu pojawia

Zima w tym roku nie oszczędzała nikogo. Styczeń był wyjątkowo mroźny, minusowe temperatury utrzymywały się zarówno w dzień, jak i w nocy. Luty zaczął się podobnie. I to w pierwszym tygodniu lutego mieszkańcy Futomy zauważyli, że po okolicy od dłuższego czasu kręci się nieznajomy mężczyzna z psem.

- Zaczęli do mnie dzwonić mieszkańcy. Mówili, że co jakiś czas przechodzi tu obca osoba, młody mężczyzna z pieskiem. Postanowili sprawdzić, gdzie on przebywa - opowiada Małgorzata Drewniak, sołtys Futomy.

Kilka osób zebrało się razem. Nie chcieli iść pojedynczo, dla własnego bezpieczeństwa. Dotarli do opuszczonego budynku gospodarczego.

- Wtedy zobaczyliśmy, że ten pan rzeczywiście tam mieszka. Był bardzo spokojny. Zaczął z nami rozmawiać. Zobaczyliśmy, w jak trudnych warunkach przebywa - mówi sołtyska. Bez prądu. Bez gazu. Bez bieżącej wody.

Jest honorowy. I bardzo grzeczny

Pomoc przyszła natychmiast. Ciepły posiłek, ubrania, kołdry, karma dla psa.

- On jest osobą honorową. Wydaje mi się, że trudno mu było tę pomoc przyjąć. Ale był bardzo grzeczny i wdzięczny. Mieszkańcy przynieśli jedzenie, coś ciepłego do ubrania, jedzenie dla pieska. To była taka pierwsza, ludzka pomoc - relacjonuje pani Małgorzata.

Powiadomiono Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Błażowej i policję. Zaproponowano schronisko.

Pan Przemysław odmówił.

- Nie pójdę. Nie zostawię psa. Spaceson jest ze mną od lat. To mój przyjaciel. Jedyny, jakiego mam - mówi cicho.

Przyszły lata bezdomności

Nie zawsze był bezdomny. W młodości imał się różnych zajęć fizycznych, sezonowych, dorywczych. Od wielu lat żyje bez stałego domu. Tułał się po Polsce od 14. roku życia, kiedy uciekł z domu. Mając 19 lat wyjechał za granicę. Był m.in. w Niemczech, Holandii, Belgii, Francji, Andorze, Luksemburgu.

Jako dziecko uciekł z domowego piekła.

- Byłem maltretowany. Rodzina, która powinna być bezpieczną przystanią, była miejscem cierpienia. Nikt mi nie pomógł. Ani policja, ani państwo - w jego głosie nie ma natarczywości i agresji, jest żal i zmęczenie.

Nigdy nie założył własnej rodziny. Nie stworzył domu. Do Polski wracał prawie półtora roku. Bez pieniędzy. Z psem u boku.

- Z Francji szedłem przez Alpy Francuskie, potem Włoskie. Mediolan, Turyn, Wenecja... dużo przygód. Nie zawsze przyjemnych. - Na piechotę poznaje się świat inaczej. Turysta tylko patrzy. A ja spałem w szopach, pod plandeką, pod gołym niebem. Poznaje się ludzi jakby z drugiej strony życia.

Kiedy zimą sypiał w śniegu, wykopywał podłużny dół, rozpalał ogień.

- To takie ognisko syberyjskie – mówi zdawkowo.

Dlaczego wrócił?

- Bo nie można wyrobić dowodu osobistego w konsulacie. Gdybym mógł to zrobić za granicą, nie byłoby mnie tutaj.

Jeszcze kilka tygodni spędzi na Podkarpaciu. Aż dostanie upragniony dokument. Potem chce ruszyć w drogę powrotną.

Słoma dobrze izoluje

Zaprasza do środka. Ciemno. Urządził się w jednym z pomieszczeń. Słoma zamiast materaca.

- Słoma bardzo dobrze izoluje. Jest lepsza niż styropian. W niektórych krajach budują z niej domy - tłumaczy.

Ogrzewa się prowizorycznym piecykiem. Sam go zrobił. Kiedy dokłada drewno, dym szybko wypełnia wnętrze. Szczypie w oczy, dławi w gardle. Musimy wyjść na chwilę na zewnątrz, by złapać oddech. Na podłodze leży karma dla Spacesona i kilka produktów spożywczych od mieszkańców - konserwy, kiełbasa śląska, chleb.

- Ja już spałem w śniegu, na betonie. Tu naprawdę jest dobrze – uśmiecha się.

„Samotność jest gorsza niż bieda”

Czy doskwiera mu samotność?

- Czasami. Samotność jest gorsza niż bieda. Można mieć pieniądze i być samotnym. A samotność potrafi człowieka zniszczyć.

Po chwili dodaje z gorzkim uśmiechem: - Gdyby pies potrafił mówić, ludzi bym nie potrzebował.

Spaceson, pies rasy border coli, reaguje na każdy jego ruch. Nie odstępuje pana na krok. Przeszedł z nim pół Europy.

Pan Przemysław krytycznie mówi o systemowej pomocy w Polsce.

- Tu dają zupkę i zabierają dokument. Tam inwestują w człowieka. We Francji ludzie zapraszają do domów. Możesz się wykąpać, przespać, wyprać. Podkreśla, że nie chciał schroniska ze strachu przed chorobami i rozstaniem z psem.

- Ja nie prosiłem o pomoc. Chcę tylko dowód.

Futoma nie odwróciła wzroku

- Mieszkańcy są zainteresowani tym, jak pomóc temu panu, żeby nie żył w takich warunkach - mówi sołtyska. - Futoma jest miejscowością gościnną. Nikogo nie zostawiamy bez pomocy. Trwają rozmowy o tymczasowym lokum. Wszystko zależy od niego.

- To młody, zdrowy człowiek. Może będzie chciał coś zmienić. Decyzja należy do niego.

Co na to pan Przemysław?

- Ta pomoc... pierwszy raz w Polsce spotkało mnie coś takiego. Kiedy byłem młody, nikt mi nie pomógł. Ludzie byli zamknięci na takich jak ja. Widzę, że trochę się zmieniło.

REKLAMA 0011509585

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Stargard

na sprzedaż nieruchomości w II przetargach ustnych nieograniczonych

nieruchomości oznaczonych wg księgi wieczystej jako:

1) lokal mieszkalny nr 4 o powierzchni użytkowej 46,00 m², położony w budynku przy ulicy **Jugosłowiańskiej 29** w Stargardzie wraz z przynależnym pomieszczeniem piwnicy o powierzchni 19,74 m² i pomieszczeniem gospodarczym (na poddaszu) o powierzchni 9,95 m² oraz sprzedażą w udziale 273/1000 części gruntu działki nr 753/1 o pow. 356 m² (obręb 5).

I przetarg: odbył się dnia 19 marca 2026 r.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: **240 000,00 zł**
dwieście czterdzieści tysięcy złotych 00/100
w tym:
a) wartość lokalu: 205 400,00 zł
dwieście pięć tysięcy czterysta złotych 00/100
b) wartość udziału 273/1000 części gruntu działki nr 753/1 o pow. 356 m²: 34 600,00 zł
trzydzieści cztery tysiące sześćset złotych 00/100
Wadium 24 000,00 zł (dwadzieścia cztery tysiące złotych 00/100).

Na działce o nr geod. 753/1 ustanowiona jest służebność drogi koniecznej na rzecz każdoczesnego właściciela działek o numerach: **762/1** o pow. 716 m² (KW nr SZ1T/00055108/0), **759/1** o pow. 414 m² (KW nr SZ1T/00055106/6), **756/1** o pow. 416 m² (KW nr SZ1T/00055105/9) i **750/1** o pow. 353 m² (KW nr SZ1T/00055096/2), polegająca na prawie swobodnego przejazdu i przechodu pasem drogi o szerokości 5 m.

Każdoczesnemu właścicielowi działki nr 753/1 przysługuje prawo swobodnego przejazdu i przechodu przez działki o numerach: **750/1** o pow. 353 m² (KW nr SZ1T/00055096/2), **759/1** o pow. 414 m² (KW nr SZ1T/00055106/6 i **756/1** o pow. 416 m² (KW nr SZ1T/00055105/9) pasem drogi o szerokości 5 m.

Każdoczesnemu właścicielowi działki nr 753/1 przysługuje nieodpłatne prawo swobodnego przechodu i przejazdu przez działkę nr **762/1** o pow. 716 m² (KW nr SZ1T/00055108/0).

Lokal mieszkalny położony jest na pierwszym piętrze budynku. Składa się z 2 pokoi, kuchni, przedpokoju i łazienki z w.c. Wyposażony jest w urządzenia infrastruktury technicznej, tj.: instalację wodno-kanalizacyjną, elektryczną i gazową. Centralne ogrzewanie z pieca na opał stały zlokalizowanego w kuchni. Wykończenie wnętrz: ściany malowane w pokojach, przedpokoju i łazience z w.c., w kuchni częściowo malowane i częściowo obłożone glazurą, sufity malowane. Podłogi wyłożone panelami w pokojach, kuchni i przedpokoju, w łazience z w.c. wyłożone terakotą. Stolarka okienna z PCV, stolarka drzwiowa wewnętrzna drewniana, drzwi wejściowe podwójne drewniane. Standard lokalu niski, kwalifikuje się do kapitalnego remontu.

2) lokal mieszkalny nr 5 o powierzchni użytkowej 18,44 m² wraz przynależnym pomieszczeniem piwnicy o pow. 12,48 m², położony w budynku przy ul. Bydgoskiej 22 w Stargardzie (obręb ewidencyjny nr 12) i sprzedażą w udziale 30/1000 części gruntu działki nr 508 o pow. 859 m².

I przetarg: odbył się dnia 19 marca 2026 r.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: **90 000,00 zł**
dziewięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100
w tym:
a) wartość lokalu: 79 800,00 zł
siedemdziesiąt dziewięć tysięcy osiemset złotych 00/100
b) wartość udziału 30/1000 części gruntu działki nr 508 o pow. 859 m²: 10 200,00 zł
dziesięć tysięcy dwieście złotych 00/100
Wadium 9 000,00 zł (dziewięć tysięcy złotych 00/100).

Lokal mieszkalny położony jest na pierwszym piętrze budynku. W skład lokalu wchodzi 1 pokój, kuchnia i łazienka z w.c. Lokal wyposażony jest w urządzenia infrastruktury technicznej, tj.: instalację wodno-kanalizacyjną, elektryczną, gazową, ogrzewany piecem kaflowym. Ściany malowane w pokoju; w kuchni i łazience z w.c. malowane, w tym lamperią olejną do wysokości 1,50 m. Sufity malowane, podłogi wyłożone panelami w pokoju i kuchni, wykładziną PCV w łazience z w.c. Stolarka okienna PCV, stolarka drzwiowa płytowa, drzwi wejściowe płytowa. Standard lokalu niski.

Przetargi odbędą się w siedzibie Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. przy ul. Struga 29 w Stargardzie w sali przetargów **dnia 27 maja 2026 r.** w następującej kolejności:
1) lokal mieszkalny przy ul. **Jugosłowiańskiej 29/4** o godz. 10:00;
2) lokal mieszkalny przy ul. **Bydgoskiej 22/5** o godz. 10:30;

Przed przystąpieniem do przetargów należy zapoznać się z ich szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnych ogłoszeniach wywieszonych na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Stargardzie przy ul. Hetmana Stefana Czarnieckiego 17 i Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. przy ul. Andrzeja Struga 29 oraz zamieszczonymi w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie internetowej www.bipstargard.pl, na stronie internetowej www.tbs.stargard.pl oraz na portalu internetowym www.otodom.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać w:
- Urzędzie Miejskim w Stargardzie, ul. Stefana Czarnieckiego 17, Biuro Obsługi Klienta, tel. 91 578 68 47;
- Stargardzkim TBS Sp. z o.o. przy ul. Struga 29, Punkt Obsługi Klienta, tel. 91 819 24 45.

eprasa.pl b39c9cd2a7

POLSKA *i* ŚWIAT

ZATRUDNIENIE

Polski rynek pracy wchodzi w 2026 rok w tryb ostrożnej stabilizacji. Ponad połowa firm nie zamierza zmieniać poziomu zatrudnienia, a rekrutacje planuje 18 proc. przedsiębiorstw. To o 2 proc. więcej niż przed rokiem – wynika z raportu „Barometr Polskiego Rynku Pracy". Według autorów raportu firmy ograniczają ryzyko, pracownicy stawiają na bezpieczeństwo, a technologia i migracja zarobkowa coraz silniej kształtują realia zatrudnienia.

Ustawa o rynku kryptoaktywów nie była przeregulowana i wprowadzała jedynie nadzór nad rynkiem

Andrzej Domański, minister finansów i gospodarki

KRÓTKO

GOSPODARKA

Tańsze paliwa na razie bez zmian

Minister finansów i gospodarki Andrzej Domański ocenił, że odejście od rządowego programu „Ceny Paliwa Niżej" w pierwszych tygodniach maja byłoby „przedwczesne". Poinformował też, że choć program kosztuje 1,6 mld zł miesięcznie, to nie widzi potrzeby nowelizacji budżetu państwa.

– Program jest faktycznie kosztowny, ale z drugiej strony też pamiętajmy, że gdyby tego programu nie było, kierowcy odczuliby te podwyżki na stacjach benzynowych jeszcze bardziej. To by się z kolei przełożyło na to, że mielibyśmy mniej takiej normalnej sprzedaży detalicznej w sklepach – ocenił Domański.

Obowiązujący od 31 marca rządowy program „Ceny Paliwa Niżej" zakłada obniżenie podatku VAT na paliwo z 23 do 8 proc. oraz obniżkę akcyzy (do 29 gr za litr benzyny i 28 gr za litr oleju napędowego – to najniższy poziom dopuszczony przez UE). Oba rozporządzenia (zarówno w sprawie VAT, jak i akcyzy) obowiązują do końca kwietnia.

FORUM

Szkoła w XXI wieku

FOT. MATERIAŁY PRASOWE POLICJI

Wczoraj Barbara Nowacka, ministra edukacji, otworzyła dwudniowe New Education Forum – NEF Warszawa 2026, w którym uczestniczą nauczyciele, dyrektorzy, samorządowcy, rodzice, młodzież oraz przedstawiciele organizacji pozarządowych i biznesu. – Nie ma przyszłości Polski bez przyszłości edukacji. Nie ma przyszłości edukacji bez uczciwej debaty – powiedziała ministra.

SĄD

Rozprawa Mariusza P. odroczona

W poniedziałek przed Sądem Rejonowym w Opolu miał się rozpocząć proces znanego sportowca i strongmena Mariusza P. KAS oskarża go o nielegalną reklamę gry hazardowej. Sąd odroczył termin do czasu uzupełnienia przez skarbówkę braków formalnych, o co wnioskowała mec. Katarzyna Antkowiak, obrończyni Mariusza P.

Sprawa dotyczy rzekomego promowania przez Mariusza P. gry hazardowej. Zdaniem oskarżyciela miał tego dokonać m.in. w różnych portalach, w których zamieszczał swoje zdjęcia w koszulce z napisem „Pudzianator", reklamując w ten sposób grę hazardową, co jest zagrożone karą grzywy w wysokości do 10 tysięcy złotych.

Przyjaźń czy interesy? Polska i Francja zacieśniają współpracę

Marcin Koziestański
Gdańsk

Wczoraj w Gdańsku odbyło się pierwsze polsko-francuskie spotkanie na szczeblu międzyrządowym, organizowane z okazji Dnia Przyjaźni między oboma krajami. Jednym z głównych punktów programu była rozmowa premiera Donalda Tuska z prezydentem Francji Emmanuelem Macronem.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Wizyta w Gdańsku prezydenta Macrona to kolejny etap zacieśniania relacji polsko-francuskich

To spotkanie było pierwszym takim szczytem od czasu podpisania 9 maja 2025 roku w Nancy umowy o pogłębionej współpracy i przyjaźni między Polską a Francją. Dokument obejmuje szeroki zakres tematów – od spraw militarnych, przez gospodarkę i kwestie społeczne, aż po kulturę. Przewiduje m.in. wzajemne wsparcie w zakresie bezpieczeństwa, wspólne przeciwdziałanie zagrożeniom hybrydowym oraz współpracę w takich dziedzinach jak przemysł obronny, rolnictwo, nauka i gospodarka.

Dodatkowo, wczoraj po raz pierwszy obchodzony był Dzień Przyjaźni Polsko-Francuskiej, który został ustanowiony na mocy tego traktatu.

„Zgodnie z postanowieniami artykułu 51 Karty Narodów Zjednoczonych w przypadku napaści zbrojnej na ich terytorium Strony udzielają sobie nawzajem pomocy, w tym przy zastosowaniu środków wojskowych. Pomoc oraz wsparcie będą realizowane stosownie do zobowiązań, jakie wynikają z artykułu 5 Traktatu Północnoatlantyckiego i artykułu 42 ustęp 7 Traktatu o Unii Europejskiej" – czytamy w traktacie.

W sekcji dot. bezpieczeństwa i obronności znalazły się też zapisy zobowiązujące strony traktatu do „wypracowania wspólnej kultury strategicznej", zacieśniania współpracy i interoperacyjności między polskimi i francuskimi siłami zbrojnymi, m.in. poprzez organizację wspólnych ćwiczeń, wspólnych kontyngentów zagranicznych, a także współpracę w pozyskiwaniu nowego sprzętu wojskowego i rozwoju nowych technologii. Traktat przewiduje też m.in. coroczne konsultacje strategiczne na poziomie ministrów spraw zagranicznych i obrony.

Kilka punktów poświęcono też kwestiom przemysłowym. Dla Francji ważnym elementem współpracy z Polską jest rozwój energetyki jądrowej. Firma EDF stara się o udział w budowie drugiej planowanej elektrowni atomowej w Polsce, która ma powstać w Bełchatowie lub Koninie. Jednocześnie polski rząd prowadzi rozmowy w tej sprawie również z partnerami z Kanady i Stanów Zjednoczonych.

Francja jest europejskim liderem w obszarze energetyki jądrowej. Dysponuje jednym z najbardziej jądrowych miksów energetycznych w Europie – w 2024 r. 67,3 proc. energii elektrycznej pochodziło tam z atomu.

Pierwsza polska elektrownia atomowa ma powstać w lokalizacji Lubiatowo-Kopalino (gmina Choczewo) na Pomorzu i ma mieć trzy bloki, wybudowane w amerykańskiej technologii AP1000 Westinghouse.

Rozmowy dotyczyły też francuskiego parasola atomowego nad Polską. W marcu prezydent Emmanuel Macron ogłosił, że osiem krajów zgodziło się wziąć udział w zaproponowanym przez Francję zaawansowanym odstraszaniu. Są to: Belgia, Dania, Grecja, Holandia, Niemcy, Polska, Szwecja i Wielka Brytania.

Macron zaznaczył, że Francja będzie mogła tymczasowo rozmieszczać elementy sił strategicznych u swoich sojuszników europejskich. Jak powiedział, oznacza to, że tak jak w przypadku strategicznych okrętów podwodnych „francuskie samoloty przenoszące będą mogły być rozprowadzone po kontynencie europejskim". Zapewnił, że proponowane przez Francję odstraszanie nuklearne jest działaniem całkowicie komplementarnym z NATO na płaszczyźnie strategicznej i technicznej.

Macron zapowiedział też, że jego kraj zwiększy liczbę swoich głowic nuklearnych. Według obliczeń Bulletin of Atomic Scientists, do 2023 roku Francja miała 290 głowic nuklearnych. PAP

Projekt PSL ws. ochrony zdrowia. Dzisiaj będzie konsultowany na Radzie Dialogu Społecznego

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Poseł Marek Sawicki (PSL) przekazał, że we wtorek na posiedzeniu Rady Dialogu Społecznego zostanie omówiony projekt ustawy PSL dotyczący ochrony służby zdrowia.

Na początku kwietnia posłowie klubu PSL-TD złożyli w Sejmie projekt ustawy o systemie ochrony zdrowia. Zakłada on zwiększenie finansowania ochrony zdrowia poprzez przeniesienie składki chorobowej, która obecnie jest przychodem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, do Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia, ulgi podatkowe – 10 proc. odpisu od PIT – dla osób korzystających z prywatnej opieki medycznej oraz wyznaczenie tzw. szpitali wiodących, których zadaniem będzie koordynacja opieki na obszarze obejmującym szereg szpitali powiatowych.

Sawicki, pytany przez PAP, na jakim etapie prac jest ten projekt, przekazał, że we wtorek ma zająć się nim Rada Dialogu Społecznego. – 21 kwietnia o godz. 15 projekt ten będzie konsultowany na Radzie Dialogu Społecznego – poinformował poseł PSL.

Zaznaczył, że w spotkaniu tym oprócz niego weźmie też udział szef klubu PSL-TD Krzysztof Paszyk oraz poseł odpowiedzialny za projekt Radosław Lubczyk. – Będą także przedstawiciele Federacji Przedsiębiorców, którzy są współautorami tego projektu – dodał Sawicki.

W jego ocenie „skoro ten projekt stawiany jest na Radzie Dialogu Społecznego, to znaczy, że proces konsultacji nad nim przyspiesza".

PSL chciałby, żeby wydatki na ochronę zdrowia wynosiły 8,8 proc. PKB. Dla porównania, nakłady na ochronę zdrowia zaplanowane w ustawie budżetowej na 2026 r. stanowią 6,81 proc. PKB. PAP

eprasa.pl b39c9cd2a7

Izraelski żołnierz rozbił młotemfigurę Jezusa. MSZ potępia i przeprasza

Oprac. Anna Nagel
Liban

Szef dyplomacji Izraela Gideon Saar nazwał zniszczenie figury Jezusa przez izraelskiego żołnierza haniebnym czynem i przeprosił za incydent wszystkich, a zwłaszcza chrześcijan.

„Zniszczenie chrześcijańskiego symbolu religijnego przez żołnierza Sił Obronnych Izraela w południowym Libanie to czyn poważny i haniebny. Wyrażam uznanie dla Sił Obronnych Izraela za potępienie incydentu i przeprowadzenie śledztwa w tej sprawie" - napisał w poniedziałek Saar na platformie X.

Na fotografii, udostępnionej przez dziennikarza i uwierzytelnionej przez Siły Obronne Izraela, widać żołnierza rozbijającego figurę Jezusa ciężkim młotem.

Saar oświadczył, że jest przekonany, iż „zostaną podjęte niezbędne, surowe środki przeciwko temu, kto dopuścił się tego haniebnego czynu, stojącego w całkowitej sprzeczności z naszymi wartościami. Izrael to kraj, który szanuje różne religie i ich święte symbole, a także promuje tolerancję i szacunek między wyznaniami". Dodał, że przeprasza za incydent, zwłaszcza „wszystkich chrześcijan, których uczucia zostały zranione".

Sprawę skomentował w poniedziałek na X szef MSZ Radosław Sikorski. „Dobrze, że minister Saar szybko przeprosił, było za co. Należy ukarać tego żołnierza, ale i wyciągnąć wnioski wobec sposobu, w jaki są formowani" - napisał Sikorski. PAP

FOT. X

Na fotografii udostępnionej przez dziennikarzy widać żołnierza rozbijającego figurę Jezusa ciężkim młotem

Będzie kolejna tura rozmów Iran-USA? Są różne wersje

Oprac. Karolina Wrońska
Iran/USA

Na razie nie ma planów drugiej tury rozmów pokojowych Iranu ze Stanami Zjednoczonymi - oświadczył w poniedziałek rzecznik irańskiego MSZ Esmail Bagei na konferencji prasowej.

„Akcentując stawianie na pierwszym miejscu dyplomacji i deklarując gotowość do negocjacji, Stany Zjednoczone przyjmują jednocześnie postawę, która w najmniejszym stopniu nie świadczy o poważnym zaangażowaniu w proces dyplomatyczny" - powiedział Bagei.

Dodał, że zajęcie statku irańskiego, blokowanie portów irańskich i opóźnianie wejścia w życie rozejmu w Libanie, stanowią „ewidentne złamanie zawieszenia broni", które formalnie ma obowiązywać do środy (22.04).

Bagei zaznaczył, że Iran jasno przedstawił swoje żądania i od nich nie odstąpi. „Jeśli chodzi o ochronę interesów narodowych Iranu, nie wierzymy w ostateczne terminy ani ultimata" - podkreślił.

FOT. PAP/EPA

Widok hotelu Serena, w którym 20.04 odbyły się ostatnie rozmowy pokojowe między USA a Iranem. Czy dojdzie do kolejnego spotkania?

Oznajmił też, że usunięcie z Iranu materiałów nuklearnych nigdy nie było traktowane przez jego kraj jako opcja w negocjacjach i ostateczne stanowisko Teheranu jest takie, iż jego „osiągnięcia nuklearne" muszą pozostać na terytorium kraju.

Wysokie rangą źródło we władzach Iranu powiedziało w poniedziałek agencji Reutera, że różnice w stanowiskach USA i Iranu dotyczące irańskiego programu nuklearnego nadal się utrzymują.

Źródło to podkreśliło, że „potencjał obronny" Iranu, w tym jego program rakietowy, nie podlegają negocjacjom ze Stanami Zjednoczonymi.

Rozmówca agencji Reutera dodał, że kontynuowanie przez USA blokady w cieśninie Ormuz podkopuje irańsko-amerykańskie rozmowy pokojowe.

W niedzielę prezydent USA Donald Trump poinformował, że amerykańscy negocjatorzy będą w poniedziałek w Pakistanie na drugiej rundzie rozmów z Iranem. Oskarżył jednocześnie Iran o poważne naruszenie zawieszenia broni i zagroził, że w przypadku braku porozumienia zniszczy irańskie mosty i elektrownie.

Portal stacji CNN podał natomiast, powołując się na irańskie źródła zaznajomione z negocjacjami, że irańska delegacja ma przybyć do Pakistanu we wtorek. W skład irańskiej delegacji mieliby wejść szef MSZ Abbas Aragczi oraz przewodniczący parlamentu Mohammad Bagher Ghalibaf. Według tych samych źródeł strona irańska oczekuje, że w środę zostanie ogłoszone symboliczne przedłużenie wygasającego tego dnia dwutygodniowego zawieszenia broni z USA.
PAP

MATERIAŁ INFORMACYJNY FIRMY WIŚNIOWSKI

0011508623

Fab Lab powered by WIŚNIOWSKI
w Światowym Dniu Kreatywności i Innowacji

Pierwsze półrocze działalności Fab Lab powered by WIŚNIOWSKI to ponad 6000 uczestników, niemal 900 godzin pracy z nowymi technologiami i ponad 350 bezpłatnych warsztatów, które stały się przestrzenią dla młodych innowatorów. Fab Lab to otwarte miejsce edukacyjno-technologiczne stworzone po to, by rozwijać umiejętności i pasje, dawać przestrzeń do eksperymentowania i realizowania kreatywnych projektów.

„Gate to the future" dla młodych innowatorów
Światowy Dzień Kreatywności i Innowacji, który przypada 21 kwietnia, to doskonała okazja, by pokazać, jak kreatywność w praktyce może przełożyć się na realne kompetencje przyszłości i technologie jutra. To również świetny czas, by podsumować pierwsze 6 miesięcy Fab Lab powered by WIŚNIOWSKI - innowacyjnej inicjatywy edukacyjnej firmy. Strategia komunikacji projektu realizowana jest pod hasłem „Gate to the future - Fab Lab powered by WIŚNIOWSKI", ponieważ dla młodych innowatorów, przyszłych inżynierów czy wynalazców kreatywna przestrzeń stworzona przez firmę to prawdziwa brama do przyszłości, nauki i rozwijania swoich talentów, z wykorzystaniem najnowocześniejszych technologii, jakie oferuje rynek. Projekt realizowany jest przez Fundację firmy WIŚNIOWSKI „Horyzont 360".

Od ciekawości do kompetencji przyszłości
W ciągu pierwszych sześciu miesięcy działalności uczestnicy zajęć w Fab Lab powered by WIŚNIOWSKI rozwijali swoje kompetencje podczas warsztatów obejmujących m.in.: druk 3D i modelowanie przestrzenne, elektronikę i programowanie, robotykę i automatykę, projektowanie i prototypowanie rozwiązań czy kreatywne wykorzystanie technologii.

Zajęcia w formule „learning by doing" pozwalały uczestnikom przejść pełną ścieżkę tworzenia - od pomysłu, przez testowanie, aż po gotowe rozwiązania pod okiem wyspecjalizowanych trenerów Fab Lab. Stworzone przez WIŚNIOWSKI miejsce, gdzie technologia spotyka się z kreatywnością, a pomysły zyskują realny kształt, jest otwartą, kreatywną przestrzenią, wyposażoną w nowoczesne narzędzia, takie jak m.in. drukarki 3D, frezarki CNC, plotery laserowe, roboty czy specjalistyczne oprogramowanie, które umożliwia prototypowanie i realizację własnych projektów.

Rekordowa frekwencja - ponad 6000 uczestników warsztatów już w pierwszym półroczu działania Fab Lab powered by WIŚNIOWSKI jasno dowodzi, że projekt jest realną odpowiedzią na potrzeby edukacyjne młodych innowatorów.

WIŚNIOWSKI jako mentor technologiczny i partner edukacji STEAM
Inicjatorem projektu jest WIŚNIOWSKI, który, jako innowacyjna firma technologiczna, poprzez własny Fab Lab angażuje się w rozwój edukacji w zakresie nowych technologii, rozwijania kompetencji STEAM (Science, Technology, Engineering, Arts, Maths) i budowanie świadomości innowacyjnej.

– *Kreatywność i innowacja zaczynają się tam, gdzie młodzi ludzie mają dostęp do narzędzi i przestrzeni do działania. Fab Lab powered by WIŚNIOWSKI to miejsce, w którym mogą eksperymentować, uczyć się i rozwijać kompetencje przyszłości w praktyce. Jako firma technologiczna chcemy być dla nich partnerem i mentorem – dzielić się wiedzą oraz inspirować do tworzenia własnych rozwiązań* – podkreśla Tomasz Długopolski – Dyrektor Rozwoju Technologicznego WIŚNIOWSKI.

Dzięki zaangażowaniu ekspertów i praktyków, Fab Lab stworzony w firmie WIŚNIOWSKI, staje się przestrzenią realnego transferu wiedzy – z biznesu do edukacji.

– *Fab Lab to miejsce, które łączy edukację i biznes, tworząc warunki do rozwoju przyszłych liderów innowacji. To prawdziwy most pomiędzy światem biznesu a młodymi ludźmi, którzy dopiero zaczynają zgłębiać tajniki nowych technologii. W Fab Lab powered by WIŚNIOWSKI stawiamy na rozwój kreatywności oraz umiejętności technicznych, które są podstawą innowacji w biznesie. Uczestnicy naszych warsztatów uczą się nie tylko programowania, robotyki czy obsługi narzędzi, ale także rozwijają kompetencje, które będą kluczowe w przyszłości, zarówno w pracy zawodowej, jak i w tworzeniu nowych technologii* – komentuje Monika Młynarczyk, Dyrektor Marketingu WIŚNIOWSKI.

Fab Lab powered by WIŚNIOWSKI został zaprojektowany jako przestrzeń otwarta i inkluzywna, dostosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Projekt pokazuje, że kompetencje technologiczne mogą być budowane szeroko – niezależnie od wcześniejszego doświadczenia, a dostęp do nowoczesnych narzędzi staje się realną szansą rozwoju. Wszystkie zajęcia, zrealizowane do tej pory w Fab Lab powered by WIŚNIOWSKI były bezpłatne dla uczestników.

– *Fab Lab powered by WIŚNIOWSKI to zaskakujące zajęcia z wykorzystaniem robotów, przestrzeń do tworzenia rzeczy, gdzie mogę wykorzystać moją wyobraźnię i kreatywność. Tych warsztatów się nie zapomina. Bardzo dużo się nauczyłem, miałem okazję pracować na maszynach, które widziałem po raz pierwszy, a dodatkowo – świetnie się bawiłem. Na pewno chciałbym tu wrócić* – zapewnia Hubert Paciorek, uczestnik warsztatów z robotyki w Fab Lab powered by WIŚNIOWSKI, uczeń czwartej klasy szkoły podstawowej w Nowym Sączu.

eprasa.pl b39c9cd2a7

strefa BIZNESU
strefabiznesu.pl

DOLAR AMERYKAŃSKI 1 USD	EURO 1 EUR	FRANK SZWAJCARSKI 1 CHF	FUNT SZTERLING 1 GBP	JEN 100 JPY
3,60	4,23	4,60	4,85	2,26

DANE WG NBP Z DNIA 20.04.2026, G. 12:00

FINANSE MILIONY POLAKÓW INWESTUJĄ NA WŁASNE RYZYKO

Rynek bez realnej ochrony

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

To nie jest już niszowa zabawa dla technologicznych entuzjastów, ale rynek, na którym miliony Polaków lokują realne pieniądze – często nie rozumiejąc zasad gry. „Mowa o rynku o ekstremalnym ryzyku, który bez regulacji będzie generował kolejne kryzysy" – ostrzega ekonomista Marek Zuber. Ekonomista nie neguje samej idei krypto, ale jasno wskazuje: inwestorzy działają dziś w systemie pozbawionym realnych zabezpieczeń, gdzie granica między inwestowaniem a hazardem staje się coraz bardziej iluzoryczna.

Strefa Biznesu: Czy rynek kryptowalut w Polsce wymaga dziś regulacji?
Marek Zuber (ekonomista): Tak, takie regulacje są potrzebne i mówię to jednoznacznie. Chciałbym jednak podkreślić: nie jestem przeciwnikiem kryptowalut ani inwestowania w nie. Natomiast musimy pamiętać o dwóch fundamentalnych kwestiach. Po pierwsze, jest to obszar ekstremalnie ryzykowny. Po drugie – i to jest kluczowe z punktu widzenia inwestycyjnego – w przeciwieństwie do większości aktywów finansowych za kryptowalutami nie stoi żadna realna wartość. To nie znaczy, że należy tego zabraniać. Jeśli ktoś chce inwestować, ma do tego pełne prawo. Problem polega na tym, że ten rynek funkcjonuje dziś w świadomości społecznej jako część klasycznego systemu finansowego, choć de facto nim nie jest. A skoro jest tak postrzegany, to powinniśmy go w jakimś stopniu uregulować – choćby po to, żeby ograniczyć skalę nadużyć.

Uważam, że inwestowanie w krypto bardziej przypomina hazard niż inwestowanie. Zgadza się pan?
Tak, szczególnie jeśli mówimy o tej części spekulacyjnej. Oczywiście technologie związane z kryptowalutami mają też różne inne zastosowania technologiczne, ale przeciętny inwestor nie zajmuje się technologią, tylko kupuje i sprzedaje, licząc na zysk. A to już bardzo przypomina mechanikę hazardu. Problem polega na tym, że większość Polaków nie traktuje tego jak hazardu, tylko jak alternatywę dla giełdy czy lokaty kapitału. I właśnie dlatego potrzebujemy regulacji – nie po to, żeby zabronić inwestowania, ale żeby jasno pokazać, z jakim poziomem ryzyka mamy do czynienia i żeby ograniczyć pole do oszustw.

Co konkretnie miałby zmienić nadzór nad tym rynkiem?
Przede wszystkim zwiększyć bezpieczeństwo podstawowe, czyli ograniczyć ryzyko zwykłych oszustw. Dziś mamy sytuację, w której ktoś wpłaca pieniądze na platformę kryptowalutową i nie ma żadnej gwarancji, że te środki rzeczywiście są przeznaczane na zakup kryptowalut. Mogą trafić gdziekolwiek. Druga kwestia to świadomość inwestorów. Zdecydowana większość osób, które wchodzą w ten rynek, nie ma pojęcia o skali ryzyka. Gdyby istniał nadzór – czy to ze strony Komisji Nadzoru Finansowego, czy innej instytucji – można by przynajmniej stworzyć podstawowe mechanizmy informacyjne i ostrzegawcze.

Czyli KNF powinien nadzorować kryptowaluty?
To byłoby najbardziej logiczne rozwiązanie. KNF nadzoruje system finansowy, a kryptowaluty – niezależnie od tego, jak je nazwiemy – są przez ludzi postrzegane jako jego część. Podkreślam jednak: nie chodzi o blokowanie rynku. Chodzi o to, żeby ograniczać patologie. W tej chwili mamy sytuację, w której rynek rośnie, a państwo stoi z boku. To nie jest zdrowe.

Przykład ZondaCrypto pokazuje, że duże platformy obsługujące Polaków działają poza krajem. Czy to systemowy problem?
Tak i to bardzo poważny. Mamy sytuację, w której miliony Polaków korzystają z usług firm zarejestrowanych za granicą, a polskie instytucje nie mają nad nimi żadnej realnej kontroli. I co się dzieje w momencie kryzysu? Jeśli pojawiają się problemy – techniczne czy finansowe – to klienci nie kierują pretensji do Estonii czy Cypru, tylko do polskiego państwa. To jest naturalne. Ludzie oczekują ochrony od swojego państwa, nawet jeśli formalnie ono nie ma kompetencji.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

„Rynek krypto funkcjonuje dziś w świadomości społecznej jako część klasycznego systemu finansowego, choć de facto nim nie jest" – tłumaczy Marek Zuber

Czy można coś zrobić, żeby te firmy rejestrowały się w Polsce?
Nie możemy ich do tego zmusić – funkcjonujemy w ramach wspólnego rynku UE. Natomiast możemy stworzyć warunki, które będą sprzyjały rejestracji w Polsce. Jeśli pojawią się jasne przepisy, to uczciwe firmy będą chciały działać w ich ramach. To daje im wiarygodność. A państwo może dodatkowo wspierać transparentność, np. publikując listę podmiotów działających zgodnie z polskim prawem i jednocześnie wskazując, które firmy działają poza krajowym nadzorem. To bardzo proste narzędzie, ale niezwykle skuteczne z punktu widzenia decyzji inwestorów.

Czyli chodzi też o element edukacyjny i informacyjny?
Tak, ale dzisiaj ten element jest ograniczony. Możemy powiedzieć: „ta firma działa poza Polską", ale jeśli nie mamy żadnej alternatywy w postaci podmiotów działających w krajowym systemie, to taka informacja niewiele zmienia. Dlatego regulacja jest kluczowa – bo tworzy rynek uporządkowany, na którym mogą funkcjonować podmioty działające transparentnie.

Skąd biorą się kryzysy na rynku kryptowalut? Czy to specyfika tego sektora?
I tak, i nie. Problemy techniczne zdarzają się wszędzie – także w bankach. Mieliśmy wielokrotnie sytuacje, w których banki czasowo blokowały wypłaty, były ataki hakerskie czy awarie systemów. Różnica polega na tym, że banki działają w ramach systemu nadzorowanego przez państwo. Wiemy, że są kontrolowane przez KNF, wiemy, że mają dostęp do finansowania, a w ostateczności mogą liczyć na wsparcie banku centralnego. W przypadku kryptowalut tego nie ma. I dlatego każda informacja o problemach natychmiast rodzi pytanie: czy to tylko awaria, czy coś znacznie poważniejszego?

I to prowadzi do paniki?
Dokładnie tak. Wyobraźmy sobie sytuację: pojawia się informacja, że dana platforma nie wypłaca środków. Gdyby była objęta nadzorem, po dwóch godzinach mielibyśmy komunikat instytucji państwowej: „to problem techniczny, środki są bezpieczne". A dziś? Przez kilka dni mamy spekulacje, plotki, narastającą panikę. I to samo w sobie może doprowadzić do realnego kryzysu.

Czy możliwy jest „run na giełdę kryptowalut", podobny do runu na bank?
Tak, tylko że w przypadku banków istnieją mechanizmy obronne. Bank może pożyczyć pieniądze na rynku międzybankowym, a w ostateczności od banku centralnego. W przypadku platform kryptowalutowych takich mechanizmów nie ma. Jeśli użytkownicy masowo zaczynają wypłacać środki, firma może po prostu stracić płynność. I wtedy rzeczywiście może dojść do upadłości – nawet jeśli pierwotnym problemem była tylko awaria techniczna.

Pojawia się też pytanie o transparentność. Czy w sytuacji kryzysowej właściciel takiej platformy jak zondacrypto nie powinnien pokazać, że jest wypłacalny? Np. wskazać adresy portfeli?
Teoretycznie mogliby to zrobić, żeby uspokoić rynek. Jeśli ktoś twierdzi, że posiada środki, to pokazanie dowodów mogłoby ograniczyć panikę. Z drugiej strony to nie jest takie proste, bo wchodzimy w obszar zaufania i ochrony danych klientów. Natomiast jeśli ktoś mówi: „mam środki, wszystko jest bezpieczne", a jednocześnie nie chce tego w żaden sposób potwierdzić, to naturalnie budzi to wątpliwości.

Jaką rolę w takich sytuacjach powinno odgrywać państwo?
Dziś państwo jest w sytuacji bez wyjścia. Jeśli nie reaguje – będzie krytykowane za bezczynność. Jeśli reaguje – pojawiają się zarzuty, że ingeruje w prywatny biznes. Dlatego potrzebny jest system. Jeśli mamy jasne przepisy i określone kompetencje instytucji, to wiadomo, kto odpowiada za nadzór i do kogo można kierować pretensje. Bez tego mamy chaos i przerzucanie odpowiedzialności.

Czy obecne propozycje regulacyjne są pana zdaniem właściwe?
Można dyskutować o szczegółach. Jedni powiedzą, że są zbyt restrykcyjne, inni – że zbyt łagodne. I taka dyskusja może trwać latami. Natomiast moim zdaniem nie możemy sobie pozwolić na brak regulacji. Nawet niedoskonałe przepisy są lepsze niż ich brak, bo przynajmniej tworzą ramy funkcjonowania rynku.

Czyli najważniejszy wniosek?
Rynek kryptowalut już jest częścią rzeczywistości finansowej, niezależnie od tego, jak go oceniamy. Skoro tak, to musi zostać ujęty w ramy prawne. Bez tego będziemy co jakiś czas wracać do tych samych problemów: kryzysów, paniki i pytań o odpowiedzialność. A to jest sytuacja niekorzystna zarówno dla inwestorów, jak i dla całej gospodarki.

Więc prezydent powinien był podpisać rządowy projekty ustawy regulujący rynek krypto?
Uważam, że tak. ©℗

eprasa.pl b39c9cd2a7

FIRMA NAWET 21 TYS. ZŁ NA START, A DO TEGO PREMIE I NADGODZINY

Tak kuszą Polaków za granicą

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Od 18 000 zł może zarobić dźwigowy w Niemczech, a brygadzista na budowie od 21 000 zł. Dekarz za Odrą może liczyć na pensję od 15 000 zł, a spawacz metodami MIG/MAG we Francji od ok. 10 000 do 11 760 zł - wynika z ofert, które urzędy pracy publikują na ePraca.

To kwoty wyjściowe, bez premii i nadgodzin. Polacy nadal wyjeżdżają za pracą do innych krajów, ale emigracja zarobkowa wyraźnie się zmieniła. - Dominują kontrakty krótkie i rotacyjne, często do 6-9 miesięcy, niewielki odsetek osób deklaruje emigrację na stałe - mówi Magda Dąbrowska, prezeska agencji zatrudnienia Grupy Progres.

FOT123 RF

Praca za granicą nadal jest opłacalna, szczególnie w branży budowlanej

Około 1,5 mln Polaków przebywa poza granicami naszego państwa dłużej niż rok

Polacy rzadziej emigrują za chlebem niż kilkanaście lat temu. Na koniec 2024 r. (to najnowsze szacunki GUS) poza granicami Polski przebywało czasowo 1 mln 499 tys. obywateli. To więcej o 22 tys. niż w 2023 r. Chociaż widoczny jest tu delikatny wzrost liczby emigrantów, to jednak od kilku lat zjawisko utrzymuje się na stosunkowo podobnym poziomie. W 2019 r. liczba Polaków przebywających za granicą (12 miesięcy i dłużej) wynosiła nieco ponad 1,6 mln. W 2020 r. nastąpił spadek tej liczby, a w latach 2020-2024 oscylowała ona wokół poziomu około 1,5 mln.

Największy przyrost liczby emigrantów z Polski odnotowano w Holandii i Szwajcarii, największy spadek wystąpił po brexicie w Wielkiej Brytanii

Polacy najczęściej (94 proc.) wyjeżdżają do innych krajów UE. Najwięcej osób przebywało w Wielkiej Brytanii (415 tys. - dane GUS), Niemczech (407 tys.), Holandii (132 tys.), Norwegii (78 tys.) oraz w Irlandii (69 tys.). Co ciekawe, największy przyrost liczby emigrantów w latach 2019-24 odnotowano w Holandii i Szwajcarii - odpowiednio o 28 tys. (26,6%) i 8 tys. (39,1%). Spadek wystąpił w Wielkiej Brytanii, Niemczech i we Włoszech - odpowiednio o 132 tys. (24,1%), 10 tys. (2,4%) i 8 tys. (14,2%).

Zmiany dotyczące liczby Polaków w Wielkiej Brytanii są skutkiem brexitu. W 2019 r. było ich tam 547 tys. A na koniec 2020 r., już po opuszczeniu przez Wielką Brytanię Unii Europejskiej, odnotowano największy spadek tej wartości - o niemal 100 tys. - do poziomu 449 tys. W 2024 r. liczba ta spadła do około 415 tys.

- Maleje znaczenie Wielkiej Brytanii i części krajów skandynawskich, a rośnie zainteresowanie rynkami o wysokiej sile nabywczej, jak Holandia czy Szwajcaria. Polacy rzadziej decydują się na dalekie kierunki, takie jak Ameryka Północna czy inne odległe rynki, a zamiast tego wybierają kraje bliżej Polski, które umożliwiają szybszy powrót i większą elastyczność pracy - mówi Strefie Biznesu Magda Dąbrowska, prezeska agencji zatrudnienia Grupy Progres.

Wśród wyjeżdżających z kraju za pracą wyróżnimy m.in. pracowników sezonowych i rotacyjnych

Wyjazdy za pracą w ostatnim czasie mają wyraźnie inny charakter niż kilkanaście lat temu, gdy można było mówić o fali emigracji zarobkowej na Wyspy. Część osób decyduje się teraz na krótkoterminową rozłąkę z ojczyzną. To głównie pracownicy sezonowi i rotacyjni - pracujący w ogrodnictwie, na budowach i w sektorze opiekuńczym. Wyjeżdżają np. do Holandii na konkretne zlecenie, a po jego realizacji wracają do Polski, i czekają na nowy, podobny kontrakt.

- W ostatnich latach obserwujemy wyraźną zmianę modelu emigracji zarobkowej Polaków - to już nie jest zjawisko masowych, wieloletnich wyjazdów, jakie pamiętamy sprzed dekady, ale coraz częściej mobilność krótkoterminowa, projektowa i świadoma. Dziś dominują kontrakty krótkie i rotacyjne, często do 6-9 miesięcy, a tylko niewielki odsetek osób deklaruje emigrację na stałe. Większość Polaków decyduje się na częste wyjazdy na kilka tygodni lub miesięcy, powroty do Polski i ponowne kontrakty - twierdzi Magda Dąbrowska, prezeska agencji zatrudnienia Grupy Progres.

Spadek zainteresowania pracą za granicą jest naturalną konsekwencją kilku równoległych procesów - zarówno w Polsce, jak i globalnie. Znacząco zmniejszyła się różnica płac i jakości życia między Polską a Zachodem. Polska gospodarka pozostaje jedną z najszybciej rosnących w UE, a firmy coraz częściej konkurują wynagrodzeniem i warunkami pracy.

- Po drugie, w wielu krajach Europy Zachodniej obserwujemy silny wzrost kosztów życia - szczególnie mieszkań i usług - co obniża realną atrakcyjność emigracji. To widać w danych - już w 2024 roku do Polski na stałe wróciło ok. 19,5 tys. osób, o 30 proc. więcej niż rok wcześniej, a saldo migracji pozostaje dodatnie, co oznacza przewagę powrotów nad wyjazdami - dodaje Magda Dąbrowska.

W 2026 roku na decyzje migracyjne bardzo silnie wpływa również sytuacja geopolityczna i bezpieczeństwo. Trwające konflikty zbrojne, w tym wojna w Ukrainie, napięcia na Bliskim Wschodzie czy ogólna niestabilność globalna powodują, że pracownicy znacznie ostrożniej podchodzą do wyjazdów, zwłaszcza długoterminowych. W takich warunkach rośnie znaczenie bliskości geograficznej - Polacy wolą pracować w krajach, z których mogą szybko wrócić do kraju w razie potrzeby.

Coraz większą rolę odgrywają także czynniki pozafinansowe - jakość życia, dostęp do usług publicznych, edukacji czy opieki zdrowotnej oraz bliskość rodziny. W efekcie emigracja zarobkowa przestaje być koniecznością, a staje się wyborem, podejmowanym znacznie bardziej świadomie niż jeszcze kilka lat temu.

Na dłuższe okresy wyjeżdżają za pracą specjaliści z sektora finansowego, IT oraz lekarze

Specjaliści z sektorów takich jak IT, inżynieria, finanse czy medycyna, częściej decydują się na dłuższy, nawet kilkuletni, wyjazd. Kierują się nie tylko wyższymi zarobkami, ale też możliwością rozwoju kompetencji czy udziałem w międzynarodowych projektach. Wielu z nich wybiera też bardziej odległe rejony świata, np. USA czy Azję.

Firmy analizujące wyjazdy za pracą widzą też inne zmiany. Na przykład OLX informuje, że niemieccy pracodawcy, chociaż nadal szukają osób niewykwalifikowanych, to równocześnie potrzebują rzeszy specjalistów.

- W 2025 roku oczekiwania niemieckich pracodawców zmieniły się diametralnie - 69% ofert wymagało od kandydatów wcześniejszego doświadczenia. Niemieccy pracodawcy nadal najczęściej poszukują pracowników w obszarze logistyki i produkcji, takich jak m.in. magazynierzy, jednak coraz większe znaczenie zyskują także zawody wymagające konkretnych umiejętności - m.in. spawacze, elektrycy oraz pracownicy sektora opieki - czytamy w raporcie portalu.

Pracodawcy w Niemczech kuszą pracowników z Polski umowami o pracę (liczba takich ofert pracy zwiększyła się z 25% w 2023 r. do 57% w 2025 r.), zakwaterowaniem oraz brakiem konieczności znajomości języka (44%). W wielu ofertach pojawiają się też propozycje pracy dla par.

Mediana miesięcznego wynagrodzenia w Niemczech wynosiła 14 000 zł brutto w ub. roku, tyle średnio proponowano Polakom w ofertach pracy

W 2025 roku mediana miesięcznego wynagrodzenia wynosiła około 14 000 zł brutto (ok. 86 zł za godzinę - dane z raportu OLX). Osoby bez doświadczenia, zatrudnione głównie w logistyce i produkcji, mogły liczyć na wynagrodzenie w przedziale od 12 000 do 14 000 zł, natomiast specjalistom z doświadczeniem oferowano stawki przekraczające 17 000 zł miesięcznie. W porównaniu do 2018 roku oznacza to wzrost mediany płac o około 55% (choć dynamika podwyżek wyraźnie spowalnia).

- Z naszych analiz wynika, że zainteresowanie Polaków pracą w Niemczech maleje. Spadek liczby aplikacji w 2024 roku odnotowany w naszym serwisie znalazł swoje odzwierciedlenie w oficjalnych danych niemieckiego urzędu statystycznego. To zaś umacnia nas w przekonaniu, że nasze dane za 2025 rok i przeprowadzone na ich podstawie analizy również w tym roku znajdą w nich odbicie - komentuje Konrad Grygo, starszy analityk biznesowy w OLX.

Przykładowo technik utrzymania ruchu w Holandii może zarobić od 15 000 do 17 000 zł

Ile można zarobić na wybranych stanowiskach za granicą? Oto kilka przykładów (podajemy kwoty brutto, dane pochodzą z ofert ePraca - oferty.praca.gov.pl, są publikowane przez urzędy pracy):

- od 21 000 zł - brygadzista, umowa o pracę na czas określony, Niemcy;
- od 15 000 zł - dekarz, umowa o pracę na okres próbny, praca w delegacji - Niemcy, ZUS opłacane w Polsce;
- od 18 000 zł - praca na dźwigu budowlanym, na terenie Niemiec;
- od 14 000 zł - elektryk, praca na terenie Niemiec i Holandii;
- od 14 000 zł - hydraulik, praca w Niemczech;
- od 10 080 do 11 760 zł - spawacz metodami MIG/MAG, praca we Francji;
- od 15 000 - 17 000 - dekarz, umowa o pracę, Niemcy, Holandia;
- od 12 000 - lakiernik, Niemcy, Szwecja;
- od 12 000 - monter instalacji rurowych, Francja;
- od 6 500 do 12 000 - młodszy mechanik samochodowy (praca w delegacji: Niemcy, Czechy, Hiszpania, Dania, UK, Belgia, Holandia, USA, Kanada);
- od 52,45 za godzinę - personel sprzątający, Austria
- od 15 000 do 17 000 - technik utrzymania ruchu, Holandia.

Agencje pracy przestają być wyłącznie pośrednikami wyjazdów zagranicznych, a stają się partnerami biznesu

Zmiana modelu migracji bardzo wyraźnie przełożyła się na transformację agencji pracy. W sytuacji, gdy skala emigracji się stabilizuje, a jej charakter staje się krótkoterminowy, agencje odchodzą od modelu opartego wyłącznie na wysyłaniu Polaków do pracy za granicą. Coraz większe znaczenie ma obsługa rynku krajowego, który zmaga się z niedoborem pracowników.

- Agencje coraz intensywniej rozwijają rekrutację Polaków na miejscu - zarówno do pracy tymczasowej, jak i stałej. Widzimy rosnące zapotrzebowanie na szybkie, elastyczne formy zatrudnienia, dopasowane do zmiennego popytu pracodawców, ale też oczekiwań samych pracowników, którzy coraz częściej cenią sobie możliwość wyboru projektów, krótszych kontraktów czy pracy bliżej miejsca zamieszkania. Agencje pracy przestają być wyłącznie pośrednikami wyjazdów zagranicznych, a stają się partnerami biznesu w zarządzaniu dostępnością pracowników - zarówno lokalnych, jak i międzynarodowych - wskazuje Magda Dąbrowska, prezeska Grupy Progres. ©℗

eprasa.pl b39c9cd2a7

Kto nie robi virali, znika. Brutalna logika rynku reklamy

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Publiczne uszczypliwości między BMW a Mercedes-Benz od lat elektryzują odbiorców, ale dziś podobne mechanizmy wykorzystują już nie tylko globalne koncerny.

Wystarczy dobrze opowiedziana historia – nawet jeśli dotyczy lokalnego kebaba i „uwięzionego klienta" relacjonującego sytuację w mediach społecznościowych – by wygenerować setki tysięcy odsłon. Marketing przestał być prostym komunikatem sprzedażowym. Stał się grą o uwagę, w której wygrywają emocje, timing i narracja.

Zaplanowany, ale spontaniczny

Jak tłumaczy Maciej Mamet z agencji reklamowej Profeina to, co na pierwszy rzut oka wygląda na spontaniczną zabawę marek, w rzeczywistości jest efektem przemyślanej strategii:

- Duże marki działają w oparciu o precyzyjnie zaplanowane strategie - budżety, harmonogramy, cele komunikacyjne. Tym, co jednak decyduje o viralowym potencjale konkretnej akcji, jest często real-time marketing: błyskawiczna, kreatywna reakcja na bieżące wydarzenie. Paradoks polega na tym, że to właśnie te „spontaniczne" momenty są zwykle efektem wcześniej wypracowanych kompetencji i gotowości organizacyjnej - bo żeby szybko reagować, trzeba mieć sprawny zespół i odwagę decyzyjną. Spontaniczność jest więc często efektem posiadania dobrej strategii, nie jej przeciwieństwem.

To właśnie ta zdolność szybkiej reakcji – a nie sam budżet – coraz częściej decyduje o sukcesie kampanii.

Zmienił się również odbiorca. Klasyczna reklama przestała działać, bo konsumenci nauczyli się ją ignorować. W efekcie marki muszą dziś opowiadać historie, a nie komunikować oferty.

- Współcześni odbiorcy wykształcili w sobie silną ślepotę reklamową - podświadomie filtrujemy i odrzucamy komunikaty, które wprost próbują nam coś sprzedać. Reklama oparta na narracji nie wywołuje w nas automatycznej reakcji obronnej. Historia wciąga, a produkt pojawia się w niej niejako przy okazji, stając się naturalnym elementem świata przedstawionego. Dzięki temu marka zapada w pamięć, zamiast być traktowana jak intruz – mówi Mamet.

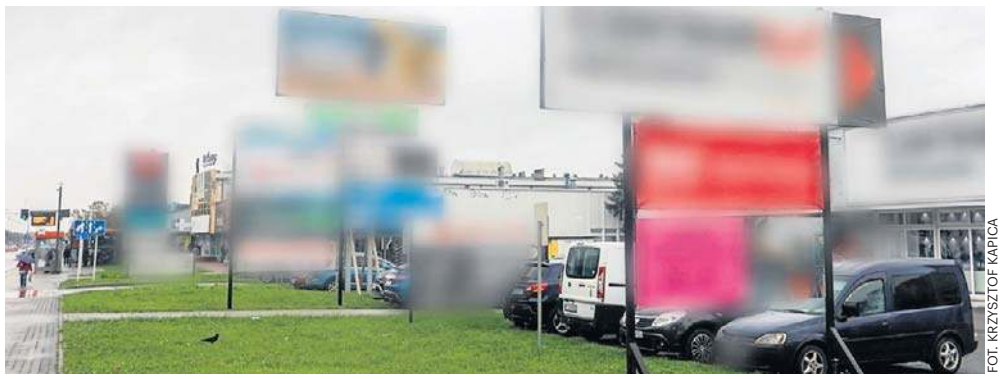
FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Klasyczna reklama przestała działać, bo konsumenci nauczyli się ją ignorować

To dlatego kampanie coraz częściej przypominają rozrywkę – od memów po mini-opowieści z życia – a produkt znika z pierwszego planu.

Granice manipulacji

Granica między kreatywnym storytellingiem a manipulacją bywa jednak cienka, zwłaszcza gdy o uwagę walczą mniejsze podmioty:

- Marketing niemal zawsze operuje pewnym „podkolorowaniem" - uwypuklaniem tego, co atrakcyjne, i pomijaniem tego, co przeciętne. To jest reguła gry, którą odbiorcy w większości rozumieją i akceptują. Granicę definiuje intencja. Jeśli właściciel małego lokalu zmyśla historię o kradzieży, by wzbudzić litość i w ten sposób przyciągnąć klientów, to cyniczna manipulacja, która przy wykryciu (a internet wykrywa wszystko) kończy się kryzysem wizerunkowym. Jeśli jednak lokalna cukiernia tworzy legendę wokół „najlepszego przepisu babci na sernik", traktujemy to jako element folkloru marki.

W tym sensie viral to narzędzie, które równie łatwo buduje zasięg, jak i niszczy reputację.

Nieprzypadkowe są także publiczne „pojedynki" marek, które coraz częściej przybierają formę lekkiej prowokacji:

- Publiczne „pstryczki" to doskonały sposób na budowanie tożsamości marki. Taka zaczepność sprawia, że marka wydaje się bardziej ludzka, pewna siebie i ma poczucie humoru. Ryzyko pojawia się wtedy, gdy gigant atakuje znacznie mniejszego gracza - wtedy konsumenci często stają po stronie „słabszego" (underdog effect). Jeśli jednak marki są równe, taka gra wzmacnia obie, bo polaryzacja tworzy lojalne „plemiona" fanów. Prowokacyjne kampanie również działają polaryzująco - tworzą zadeklarowanych sympatyków i równie zagorzałych krytyków.

Polaryzacja przestaje być ryzykiem – staje się narzędziem.

Jak zrobić viral

Czy istnieje więc przepis na viral? Sam ekspert podchodzi do tego z dystansem.

- Chciałbym to wiedzieć! [śmiech] Ale jest kilka warunków, które się powtarzają. Kampania musi wywołać silną emocję albo wpisać się w emocje, które już buzują w grupie docelowej. Pomaga zakorzenienie w znanych wzorcach kulturowych - mem, który odnosi się do czegoś bliskiego odbiorcy, ma większą szansę na udostępnienie niż coś skonstruowanego od zera. Liczy się też timing i prostota przekazu. Viral musi być zrozumiały natychmiast i łatwy do przekazania dalej. Ważna jest też tzw. waluta społeczna. Viral musi dawać odbiorcy powód, by chciał się nim pochwalić - sprawić, by udostępniając go, sam wydał się swoim znajomym zabawniejszy lub lepiej poinformowany. No i szczęście - choć dobrze przygotowane marki mają go statystycznie więcej - dodał Mamet.

W efekcie nawet najmniejsze podmioty mogą dziś konkurować z gigantami – o ile potrafią opowiedzieć historię, która poniesie się sama.

©℗

Mamy skarb, ale tracimy rynek. Produkcja przestaje się opłacać

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskapress.pl

Masowy import soli drogowej z Afryki, znacznie tańszej od tej, którą mogą zaoferować polscy producenci, oraz potężna wewnątrzunijna konkurencja, sprawiają, że opłacalność produkcji soli kamiennej nad Wisłą stoi pod znakiem zapytania.

Tymczasem chodzi o surowiec, którego zasoby w Polsce są bardzo duże, stabilne i dobrze rozpoznane. Szacuje się je na ok. 112 mld ton.

Tani import psuje rynek

Andrzej Sadowski, prezes Kopalni Soli „Kłodawa" alarmuje, że w Polsce produkcja soli kamiennej przestaje się opłacać.

- Z jednej strony producenci oferują produkt najwyższej, weryfikowalnej jakości, zgodny z obowiązującymi wymaganiami, utrzymując setki miejsc pracy, odprowadzając należne podatki, stosując się do wszelkich wymagań, jakie niesie ze sobą uczestnictwo w tym segmencie rynku. Z drugiej strony mają do czynienia z importowanym produktem, którego cena jest dwukrotnie niższa od tej, jaką w wyniku między innymi wzrostu cen energii, kosztów pracowniczych, materiałów wybuchowych, maszyn i urządzeń mogą zaoferować rodzimi producenci - tłumaczy.

Jak wskazuje, po wybuchu wojny w Ukrainie, rozpoczął się masowy import soli drogowej z Egiptu czy Maroka, którego wolumen stale wzrasta.

- Niestety bardzo duża dysproporcja w kosztach zakupu soli z Afryki, niski kurs dolara oraz niski koszt frachtu spowodowały znaczne obniżenie cen rynkowych, co w konsekwencji uniemożliwia pokrycie kosztów produkcji polskim producentom soli drogowej - zaznacza.

Zwracając jednocześnie uwagę, że także import soli do Polski z innych krajów UE jest dużym zagrożeniem dla rodzimych producentów oraz doprowadza do znacznego spadku cen soli kamiennej.

- Możliwości produkcyjne kopalń w krajach UE są niewykorzystane, dlatego rynek polski narażony jest na napływ taniego produktu. Z powodu niskiego poziomu cen następuje również wypieranie polskiego „eksportu" soli do takich krajów, jak: Niemcy, Czechy, Słowacja, Węgry oraz kraje nadbałtyckie. Producenci niemieccy, K+S, SUD Salz, stanowią potężną konkurencję dla wszystkich produktów Kopalni Soli „Kłodawa", zarówno na rynkach zagranicznych, jak i w Polsce - mówi Andrzej Sadowski.

FOT. ADAM JASTRZEBOWSKI

Mamy ogromne złoża soli kamiennej. Mimo to przegrywamy z zagranicznymi podmiotami, które oferują znacznie niższe ceny

I wskazuje, że przeciwdziałanie konkurencji z UE jest praktycznie niemożliwe.

- Producenci europejscy posiadają zazwyczaj złoża o większej czystości, bez naturalnych zagrożeń, a często sól jest jedynie kopaliną towarzyszącą przy wydobywaniu znacznie droższych surowców. Lata gospodarki wolnorynkowej w Europie Zachodniej spowodowały również konieczność nadrabiania przez polskich producentów różnic w zastosowanych technologiach wydobycia soli. Przewaga technologiczna zachodnich koncernów oraz ich potężne zaplecze kapitałowe nie pozwala rodzimym producentom na konkurowanie w coraz większej ilości segmentów rynku - wylicza.

Jako przykład prezes „Kłodawy" podaje Hiszpanię, gdzie w kopalni Salina de Suria wydobywana jest sól kamienna, jako kopalina towarzysząca przy wydobyciu soli potasowych. Pozwala to sprzedawać sól kamienną po znacznie niższych cenach, ponieważ stanowi ona dla producenta soli potasowych jedynie zbędny balast.

Sól drogowa powinna być materiałem strategicznym

Dlatego, według Andrzeja Sadowskiego, ze względu na niestabilną sytuację geopolityczną w naszym regionie i na świecie należy kłaść nacisk na wsparcie krajowych producentów różnych dóbr, co pozwala na większą stabilność i niezależność krajowej gospodarki.

- Jest to zgodne z aktualnym planem Rządu RP dotyczącym repolonizacji strategicznych gałęzi gospodarki, z czym zapewne wiąże się zachowanie przejezdności i bezpieczeństwa na drogach w czasie nieprzewidywalnych zjawisk pogodowych w okresie zimowym w Polsce. W przeciwnym wypadku może dojść do upadku jedynej w Polsce Kopalni Soli „Kłodawa" oraz znaczącego ograniczenia wydobycia soli kamiennej w ZG Polkowice-Sieroszowice, wchodzących w skład KGHM „Polska „Miedź", ze względu na brak opłacalności - ostrzega.

Jak wskazuje, należy uznać sól drogową za materiał strategiczny.

- Sól kamienna drogowa powinna podlegać szczególnemu nadzorowi poprzez dokonywanie zakupów bezpośrednich przez GDDKiA, tworzenie odpowiednich zapasów soli przed sezonem zimowym, racjonalnym ich dysponowaniem w zimie oraz sukcesywnym ich uzupełnianiem, w zależności od wielkości bieżącego zużycia i istniejących warunków zimowych - tłumaczy.

Kopalnia Soli „Kłodawa" ma koncesję na wydobycie soli kamiennej do 2052 roku, natomiast drugi producent soli kamiennej w Polsce, ZG „Polkowice-Sieroszowice" z grupy kapitałowej Polska Miedź KGHM, wydobywa sól w oparciu o koncesję ważną do 2053 roku. Przy czym zasoby geologiczne w złożu Kłodawa i Bądzów są dużo większe niż przewidziane do wydobycia w ramach posiadanych koncesji. W kłodawskiej kopalni pracuje około 750 osób. Kopalnia ZG „Polkowice-Sieroszowice", największy oddział KGHM Polska Miedź, zatrudnia około 3-4 tys. osób bezpośrednio w wydobyciu rud miedzi i soli.

Sól kamienna należy do surowców, których zasoby w Polsce są bardzo duże, stabilne i dobrze rozpoznane. Szacuje się je na ok. 112 mld ton. Według danych geologicznych, przy obecnym poziomie produkcji udokumentowane złoża wystarczają na tysiące lat, a zasoby perspektywiczne - na setki kolejnych. ©℗

eprasa.pl b39c9cd2a7

ENERGETYKA UKRAIŃCY APELUJĄ DO NAS O OPAMIĘTANIE

Polska ma 61 mld ton węgla

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Ryzyko globalnego kryzysu energetycznego gwałtownie rośnie, a zakłócenia dostaw mogą uderzyć w gospodarki na całym świecie. - Utrata 20 proc. wolumenu dostaw ropy i gazu w krótkim czasie wywołałaby nie tylko recesję energetyczną, ale mogłaby sparaliżować całe gałęzie przemysłu - ostrzega w rozmowie ze Strefą Biznesu prezes Coal Energy Wiktor Wiśniowiecki. I dodaje że Polska ma 61 mld ton udokumentowanego węgla, którym powinny się zająć prywatne podmioty.

Strefa Biznesu: Jak duży wpływ na globalny rynek energii ma obecny kryzys związany z konfliktem na Bliskim Wschodzie i ograniczeniem dostaw przez cieśninę Ormuz?
Wiktor Wiśniowiecki, prezes Coal Energy: Cieśnina Ormuz to jeden z najważniejszych węzłów gordyjskich globalnego rynku surowców – przepływa przez nią ok. 20-21 proc. światowych dostaw ropy naftowej i znacząca część LNG. Każde napięcie w tym rejonie natychmiast przekłada się na premię za ryzyko geopolityczne w cenach energii i uruchamia mechanizm dywersyfikacji po stronie dużych importerów. Widzimy to wyraźnie w rosnącym zainteresowaniu węglem energetycznym jako alternatywą, która nie jest uzależniona od szlaków morskich Zatoki Perskiej. Dla nas, jako spółki zorientowanej na wydobycie i dostarczanie węgla do Europy i Azji, jest to potwierdzenie, że projekt Bobrek-Miechowice wpisuje się w realną potrzebę rynkową, a nie tylko w strategię papierową.

Czy rzeczywiście mamy dziś do czynienia z największym kryzysem energetycznym w historii i czym różni się on od poprzednich?
Obecny kryzys ma charakter strukturalny, a nie cykliczny – i to właśnie go wyróżnia. Kryzysy naftowe lat 70. były szokami podażowymi o charakterze politycznym. Kryzys z lat 2021-2022 był częściowo efektem pandemicznego ożywienia popytu i agresji Rosji. Dziś mamy do czynienia z jednoczesnym nakładaniem się kilku presji: geopolitycznych, klimatycznych (transformacja wymaga zamknięcia źródeł dyspozycyjnych, zanim powstaną alternatywy), inwestycyjnych (niedoinwestowanie wydobycia konwencjonalnego przez ostatnią dekadę) i technologicznych (intermitentność OZE bez wystarczających magazynów). W tym kontekście węgiel nie jest problemem – jest buforem, który chroni systemy energetyczne przed blackoutem w czasie, gdy „zielona" infrastruktura jeszcze nie dojrzała.

W jakim stopniu utrata nawet 20 proc. globalnych dostaw ropy i gazu zmienia podejście państw do bezpieczeństwa energetycznego?
Utrata 20 proc. wolumenu dostaw ropy i gazu w krótkim czasie wywołałaby nie tylko recesję energetyczną, ale mogłaby sparaliżować całe gałęzie przemysłu. Właśnie dlatego obserwujemy powrót do strategicznego myślenia o miksie energetycznym – pojęcia, które przez lata było wypychane przez ideologię jednego „zielonego" kierunku. Bezpieczeństwo energetyczne wymaga redundancji, czyli zdolności do zastąpienia jednego źródła innym. Węgiel – szczególnie wydobywany lokalnie lub regionalnie – oferuje tę redundancję w sposób, którego LNG, ropa czy gaz rurociągowy nie są w stanie zagwarantować w sytuacji kryzysowej.

Czy węgiel faktycznie wraca do łask jako „bezpiecznik systemu"?
Tak, i to nie jest narracja branżowa – potwierdzają to dane. Globalny popyt na węgiel energetyczny od kilku lat utrzymuje się na rekordowych lub bliskich rekordowych poziomach. Niemcy tymczasowo reaktywowały zamknięte elektrownie węglowe. Korea Południowa zwiększyła udział węgla w bilansie energetycznym. Japonia rozbudowuje moce węglowe z uwagi na koszty i dostępność alternatyw. Nawet kraje UE, deklarujące odejście od węgla, w praktyce przedłużają życie istniejących instalacji. Węgiel jest najłatwiej dostępnym, najtańszym w magazynowaniu i najbardziej dyspozycyjnym paliwem w sytuacji kryzysowej. To nie „powrót" – to przyznanie do rzeczywistości, którą rynek pokazywał konsekwentnie od lat.

Jakie znaczenie ma rosnąca rola węgla w Azji, zwłaszcza w Indiach, Chinach i Indonezji?
Azja odpowiada dziś za ponad 75 proc. globalnego zużycia węgla i ten udział rośnie. Indie planują zwiększenie mocy węglowych o dziesiątki gigawatów – miliardy ludzi potrzebują taniej, stabilnej energii dla industrializacji. Chiny, mimo ambitnych celów klimatycznych, wciąż budują nowe elektrownie węglowe jako backup dla niestabilnych OZE. Indonezja stała się największym eksporterem węgla energetycznego na świecie. Konsekwencje dla globalnych cen są jasne: popyt azjatycki wchłania podaż i utrzymuje ceny na poziomach uzasadniających nowe inwestycje wydobywcze w Europie. To tworzy atrakcyjne okno dla projektów takich jak nasz – z dostępem do europejskiej infrastruktury i rynków zbytu zarówno regionalnych, jak i ukraińskiego.

FOT. MAŁGORZATA GENCA/POLSKA PRESS

– Transformacja bez węgla jako buforu jest transformacją, która grozi poważnymi zakłóceniami – mówi Wiktor Wiśniowiecki, prezes Coal Energy

Dlaczego również gospodarki rozwinięte, Korea Południowa, Europa, USA, ponownie zwiększają wykorzystanie węgla?
Ponieważ zderzają się z fizyczną rzeczywistością systemu elektroenergetycznego. OZE są tanie w eksploatacji, ale produkują energię wtedy, gdy warunki atmosferyczne na to pozwalają – a nie wtedy, gdy gospodarka potrzebuje mocy. Brak wystarczających magazynów energii i ubytek dyspozycyjnych jednostek konwencjonalnych oznacza, że w mroźne, bezwietrzne zimowe wieczory system musi opierać się na czymś pewnym. Węgiel jest tym „czymś". Decydenci energetyczni w Seulu, Berlinie czy Waszyngtonie zdają sobie z tego sprawę – i oddalają decyzje o zamknięciu jednostek węglowych, nawet jeśli publicznie podtrzymują retorykę transformacji.

Czy załamanie rynku LNG podważa założenia transformacji energetycznej, w której gaz miał pełnić rolę paliwa przejściowego?
Gaz jako „pomost" zakładał stałą dostępność i cenową przewidywalność. Tymczasem rynek LNG okazał się głęboko wrażliwy na geopolitykę, pogodę i politykę inwestycyjną. Ceny gazu w Europie w ciągu ostatnich trzech lat oscylowały między wartościami 5-krotnie niższymi a 10-krotnie wyższymi niż historyczna norma. To nie jest materiał na stabilny „pomost". Węgiel kamienny jako uzupełnienie koszyka energetycznego daje inną charakterystykę ryzyka: niższą zmienność cenową, możliwość magazynowania na miejscu i odporność na geopolityczne szantaże. Nie twierdzimy, że węgiel zastąpi transformację – twierdzimy, że transformacja bez węgla jako buforu jest transformacją, która grozi poważnymi zakłóceniami.

Jak Polska powinna odnaleźć się w tej nowej rzeczywistości?
Polska dysponuje wyjątkowym aktywem – geologicznymi zasobami węgla kamiennego i pokoleniowym doświadczeniem górniczym. Problem polega na tym, że przez ostatnią dekadę marginalizowano prywatne inicjatywy wydobywcze, opierając się wyłącznie na dotowanym sektorze państwowym. Tymczasem świat pokazuje, że elastyczne, efektywne kosztowo wydobycie – realizowane przez prywatne podmioty, konkurujące na wolnym rynku – może zapewnić Polsce zarówno bezpieczeństwo energetyczne, jak i węgiel eksportowy po cenach rynkowych. Polska powinna aktywnie ułatwiać procesy koncesyjne dla wiarygodnych inwestorów, zamiast piętrzyć bariery administracyjne. Mamy węgiel pod ziemią – pytanie, czy mamy wolę polityczną, by go wydobyć.

Projekt „Bobrek-Miechowice" zakłada eksploatację złoża o szacowanych zasobach 25 mln ton, jaka jest jego faza realizacji i kiedy spodziewane są kluczowe decyzje administracyjne?
W grudniu 2025 r. uzyskaliśmy analizę prawno-techniczną przygotowaną przez Kancelarię Juris, która potwierdza możliwość eksploatacji złoża „Bobrek-Miechowice" na granicy Zabrza i Bytomia. To był kluczowy dokument weryfikujący fundamenty całego projektu. Szacunkowe zasoby pokładów węgla w granicach planowanego pierwszego etapu wydobycia wynoszą ponad 9 mln ton, a łączny wolumen zasobów w serii pokładów 400 sięga około 25 mln ton. Obecnie jesteśmy na etapie nabywania informacji geologicznej dotyczącej złoża, niezbędnej do przygotowania projektu robót geologicznych. Zakładamy, że przed końcem 2026 roku złożymy wniosek o uzyskanie koncesji na rozpoznanie złoża.

Jakie kolejne kroki są planowane w procesie koncesyjnym i jakie przeszkody proceduralne spółka przewiduje?
Po uzyskaniu koncesji na rozpoznanie złoża oraz po przygotowaniu i zatwierdzeniu raportu geologicznego dla wybranego obszaru górniczego przejdziemy do przygotowania pakietu dokumentów niezbędnych do złożenia wniosku o uzyskanie koncesji na wydobycie. Kolejne kroki obejmują: wskazanie przez zespół ekspertów zasobów do przyszłej eksploatacji, opracowanie Raportu o Oddziaływaniu na Środowisko, przygotowanie Projektu Zagospodarowania Złoża określającego sposób udostępnienia i eksploatacji zasobów, wybór terenu przemysłowego oraz złożenie wniosku o udzielenie koncesji na wydobycie. Zdajemy sobie sprawę, że dalsze postępowania prowadzone przez organy samorządowe i administrację rządową mogą być wieloetapowe. Największym wyzwaniem proceduralnym jest synchronizacja wymogów środowiskowych, górniczych i planistycznych. Niemniej przykład takich projektów jak Siltech pokazuje, że droga od wniosku do koncesji nie musi trwać dekady, jeśli dokumentacja jest przygotowana rzetelnie. Spółka ma zabezpieczone środki finansowe na realizację procedur koncesyjnych – otrzymała już 4,5 mln zł pierwszych transz finansowania w ramach umowy z funduszem Global Tech Opportunities 31.

Czy w kontekście globalnych trendów odchodzenia od węgla spółka widzi długoterminową rentowność projektu?
Tak, i nie jest to wiara wbrew faktom. Wydobycie mogłoby wynieść od 12 do 25 tys. ton węgla energetycznego miesięcznie. W pierwszej kolejności planujemy sprzedaż węgla na rynku ukraińskim – dla producentów cementu, cukru oraz ceramiki. Ukraina po zakończeniu konfliktu stanie przed olbrzymim wyzwaniem odbudowy przemysłowej i będzie potrzebować lokalnie dostępnego węgla energetycznego. Jednocześnie rynek europejski – wbrew oficjalnym deklaracjom – wciąż absorbuje węgiel jako paliwo szczytowe i awaryjne. Rentowność projektu opieramy na trzech filarach: potwierdzonych zasobach geologicznych, rosnącym popycie regionalnym oraz efektywnym modelu wydobycia komorowo-filarowego, który minimalizuje nakłady inwestycyjne w stosunku do tradycyjnych metod ścianowych. Ostateczna ocena ekonomiczna będzie możliwa po sporządzeniu studium techniczno-ekonomicznego dla wybranego obszaru koncesyjnego.

Jak oceniacie obecne zasoby węgla kamiennego i brunatnego w Polsce oraz ich realną dostępność?
Słowa prezesa PSE „wszystkie opowieści o tzw. polskim węglu trzeba wziąć w nawias, bo dziś nie ma już dostępnego i taniego węgla" są diagnozą stanu obecnego sektora wydobywczego – i w tej warstwie nie są pozbawione racji. Problem nie leży jednak w geologii, lecz w organizacji wydobycia. Udokumentowane zasoby bilansowe złóż węgla kamiennego w Polsce wynoszą ponad 61 mld ton – to nie jest kraj bez węgla. Problemem jest to, że wydobycie przez ostatnie lata było realizowane głównie przez podmioty państwowe, z rosnącymi kosztami i malejącą efektywnością. W 2024 r. wydobycie węgla kamiennego w Polsce wyniosło ponad 40 mln ton – o ponad 5 proc. mniej niż rok wcześniej. Trend jest jednoznaczny – ale nie wynika z braku surowca, lecz z modelu biznesowego, który nie zachęca do inwestycji. Prywatni inwestorzy mogą to zmienić.

eprasa.pl b39c9cd2a7

„Jak ktoś już jest starszy, luksusem jest święty spokój”

Piotr Kupicha w Pomponiku Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Antek Królikowski jest zadowolony

W piątek Joanna Opozda i Antoni Królikowski spotkali się w sądzie na rozprawie rozwodowej. Jak dowiedział się Pudelek, aktor jest zadowolony z jej przebiegu. Wyrok ma zapaść w ciągu miesiąca. Opozda wnioskowała ponoć o zwiększenie liczby spotkań Królikowskiego z ich 4-letnim synem.

Paulina Krupińska ma idealne zęby
Prezenterka na początku 2021 r. zdecydowała się wyeliminować wadę zgryzu. W efekcie przez ostatnie pięć lat nosiła specjalne przezroczyste nakładki ortodontyczne. Czas leczenia dobiegł wreszcie końca. Efekty pokazała na zdjęciu na Instagramie – i faktycznie zęby celebrytki są idealne.

Natalia Kukulska widzi podobieństwo
Piosenkarka i jej mąż mają trójkę dzieci – córki Annę i Laurą oraz syna Jana. Media sporo uwagi poświęcają 20-letniej Annie Dąbrówce, która jest uderzająco podobna do mamy i obecnie studiuje musical w Londynie, pracując nad własną muzyką. – Widzę nasze podobieństwo bardziej jeśli chodzi o charakter, potrzebę niezależności, stawiania granic. Ona to robi i ja też to robiłam, bardzo chciałam, żeby było po mojemu. I ona też taka jest, to ma po mnie – podkreśla Natalia Kukulska w Pudelku.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Gliniarz z metropolii
Stopklatka, 20:00
Scott Roper jest negocjatorem w pertraktacjach z porywaczami. Gdy jego partner zostaje zabity przez groźnego złodzieja biżuterii, postanawia zrobić wszystko, aby złapać mordercę i postawić go przed sądem. Na dodatek otrzymuje jeszcze jedno zadanie. Musi wyszkolić w swoim fachu pewnego żółtodzioba.

To tylko seks
Super Polsat, 21:00
Jamie, łowczyni talentów, poznaje Dylana z Los Angeles, którego namawia na przeprowadzkę do Nowego Jorku. Szybko się zaprzyjaźniają i, jako wrogowie romantycznej miłości, postanawiają spróbować związku bez zobowiązań.

Przysięga Ireny
TVP 1, 21:20
Irena zostaje pracuje w niemieckiej fabryce amunicji. Na dziewczynę zwraca uwagę major SS. Postanawia zatrudnić ją jako pomoc domową. Podczas likwidacji getta Irena wykorzystuje zaufanie Niemca, by ocalić Żydów.

Interstellar
TVN 7, 23:25
Ziemia jest niszczona przez długotrwałą suszę. Dlatego zespół naukowców wyrusza w podróż nowo odkrytym tunelem czasoprzestrzennym, przekraczając tym samym wyznaczone granice i dociera do innego wymiaru.

KRZYŻÓWKA NR 60

AUTOPROMOCJA 0110990363
GŁOS
w prenumeracie z Tele Magazynem
94 340 11 14

Poziomo:
3) dźwięk spod opon,
6) dawny Litwin lub Łotysz,
11) dzielnica Gdańska z katedrą,
12) podwyższenie dla mówcy,
13) jaka głowa, taki …,
14) człowiek nieokrzesany,
15) łupliwy minerał, łyszczyk,
16) w wioślarskiej osadzie nadawane przez sternika,
17) tłuszcz ze słoniny,
18) namiot w mongolskim stepie,
19) wojskowy Pakt Północnoatlantycki,
21) przepływa przez Myślenice,
23) mężczyzna o ciemnych włosach,
26) miara ilości papieru,
27) metalowy uchwyt na bramie,
30) amerykański film wojenny z rolą Robina Williamsa,
31) weryfikowana przez praktykę,
34) wzorzec jednostki miary,
38) zwierzyniec niebieski,
39) ratunek dla rozbitka,
40) miasto Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 2014 roku,
41) zimą wcześnie zapada,
42) przeciwieństwo konkretu.

Pionowo:
1) jeden z dumasowskich muszkieterów,
2) Claudia Schiffer lub Heidi Klum,
3) naramienniki munduru wojskowego,
4) cyngiel broni palnej,
5) ptak z piosenki Piotra Szczepanika,
6) broń rdzennych mieszkańców Australii,
7) polski producent sprzętu AGD,
8) cesarz rzymski, ma swoją kolumnę,
9) natarcie kawalerii na nieprzyjaciela,
10) antylopa z Czarnego Lądu,
20) mały kraj w Pirenejach,
22) lotnisko pod Krakowem,
24) jęczmień lub pszenica,
25) Henryk VIII…, król Anglii,
28) profesor z opowiadań Jerzego Szaniawskiego,
29) model z fabryki Fiata,
31) odgłos kruszonego lodu,
32) przyspieszony po biegu,
33) historyczna kraina na Półwyspie Apenińskim,
35) w parze z mieczem,
36) beta lub lambda,
37) bawi cudze dzieci.

ROZWIĄZANIE NR 59

A	■	K	■	S	A	R	N	I	E	O	C	Z	Y	■	K	■
N	O	S	Z	E	■	E	■	T	■	Z	■	A	G	A	P	E
E	■	E	■	K	O	N	T	R	O	L	A	■	M	■	N	■
M	A	N	A	T	■	O	■	K	■	P	L	A	S	T	Y	K
I	■	O	■	O	■	N	A	R	O	Ś	L	■	H	■	O	■
K	O	N	T	R	A	S	T	■	■	L	A	T	A	R	N	I
■	S	■	A	■	S	■	U	Z	D	A	■	O	■	Z	■	D
E	K	S	P	O	N	A	T	■	■	Z	A	P	I	E	C	E
■	A	■	I	■	Y								A	■	P	■
P	R	O	R	O	K								Z	M	Y	S
I	■	F	■	D	■								■	A	■	U
W	I	E	D	Z	A								B	Ł	A	Z
O	■	L	■	I	■								■	P	■	U
S	P	I	K	E	■								■	K	U	K
Z	■	A	■	Ż	U	R	N	A	L	I	S	T	A	■	I	■

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dzień sprzyja odważnym decyzjom, ale horoskop dzienny radzi, by zachować rozwagę w finansach oraz relacjach z innymi osobami.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój i cierpliwość pomogą rozwiązać trudne sprawy. Horoskop na dziś podpowiada, by unikać konfliktów i zadbać o swoje zdrowie.
Baran (21.03 - 19.04)
Komunikacja przyniesie korzyści, jednak horoskop dzienny na wtorek stanowczo ostrzega, by uważać na plotki i nieporozumienia.
Byk (20.04 - 20.05)
Emocje mogą dominować. Aby je nieco rozładować, horoskop dzienny radzi znaleźć czas na odpoczynek i rozmowę z bliskimi osobami.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś radzi wykorzystać to, lecz nie ignorować też tego, co mają do powiedzenia inni.
Rak (22.06 - 22.07)
Precyzja będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny na wtorek to wskazówka, by unikać pośpiechu i analizować podejmowane decyzje.
Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia w relacjach będzie możliwa, jeśli okażesz cierpliwość i zrozumienie dla innych. Horoskop dzienny radzi kierować się tymi zasadami.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja cię nie zawiedzie, ale horoskop na dziś podpowiada, by nie działać impulsywnie w sprawach sercowych. Dobrze na tym wyjdziesz...
Waga (23.09 - 22.10)
Nowe pomysły przyniosą inspirację, lecz horoskop dzienny na wtorek radzi, by pamiętać również o konsekwencji w realizacji planów.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Praca wymaga skupienia. Horoskop dzienny radzi nie odkładać ważnych zadań i zadbać o równowagę w relacjach z otoczeniem.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność rośnie. Horoskop na dziś stanowczo radzi wykorzystać ją w projektach, ale nie lekceważyć przy tym zdania innych osób.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość pomoże ci zrozumieć innych. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że wykażesz się wyrozumiałością na ich drobne błędy.

GŁOS DZIENNIK POMORZA
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl
Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nacz.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**
Redakcja. SŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, **tel. 59 8488100**, **redakcja.gp24@polskapress.pl**, KOSZALIN, ul. Partyzantów 17, **tel. 94 3473552, redakcja.gk24@polskapress.pl**, SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/U1, **tel. 91 4813300. redakcja.gs24@polskapress.pl.**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl b39c9cd2a7

Pracownicy coraz bardziej cenią sobie swój czas wolny, nie tak łatwo namówić ich na pracę po godzinach

Patrycja Zemła
patrycja.zemla@polskapress.pl

Pracownicy coraz częściej stawiają granice między obowiązkami zawodowymi a życiem prywatnym. 51 proc. Polaków nie pracuje wieczorami ani w dni wolne, co oznacza wzrost aż o 13 punktów procentowych rok do roku. Grupa pracujących po godzinach wciąż pozostaje liczna (41 proc.), ale mniejsza niż przed rokiem (o 15 punktów procentowych).

Najczęściej otwieramy służbowego laptopa w domu, bo nie wyrobiliśmy się w standardowych godzinach (39 proc.), jednak raport enel-med „Łączy nas zdrowie" pokazuje też drugą stronę zjawiska: praca po godzinach bywa wyborem. 30 proc. Polaków lubi pracować wieczorami, a 26 proc. nadrabia zadania, bo w ciągu dnia załatwia prywatne sprawy.

Balans między pracą a życiem prywatnym

Równowaga między życiem zawodowym a prywatnym nie jest już jedynie modnym hasłem. Aż 89 proc. pracowników deklaruje, że work-life balance jest dla nich ważny. Co więcej, rośnie także przekonanie, że pracodawcy realnie wspierają ten obszar. Z raportu enel-med „Łączy nas zdrowie" wynika, że 57 proc. respondentów przyznało, że ich organizacja dba o zachowanie równowagi między pracą a życiem prywatnym. Dla porównania, w poprzedniej edycji było to 41 proc.

– Work-life balance to nie benefit, a kluczowy element kultury organizacyjnej. Coraz wyraźniej widać, że pracownicy chcą jasno oddzielać życie zawodowe od prywatnego, czyli między innymi zamykać laptop po godzinach i mieć przestrzeń na regenerację. Z mojego doświadczenia szczególnie widoczne jest to wśród przedstawicieli młodszych pokoleń, dla których czas wolny, relacje i zdrowie psychiczne są równie istotne jak rozwój kariery. Od tego podejścia możemy się wiele nauczyć. Zachowanie równowagi to nie tylko kwestia komfortu, ale także profilaktyki zdrowotnej. Długotrwałe przeciążenie pracą sprzyja wypaleniu zawodowemu oraz problemom zdrowotnym, dlatego coraz więcej organizacji świadomie wprowadza rozwiązania wspierające dobrostan pracowników – mówi Alina Smolarek, dyrektorka HR w enel-med.

Po godzinach głównie w małych firmach

Choć równowaga między życiem zawodowym a prywatnym coraz częściej pojawia się w debacie publicznej, wyniki raportu enel-med „Łączy nas zdrowie" pokazują, że dla wielu Polaków wciąż jest to obszar wymagający uważności i świadomych decyzji. Z badania wynika, że 51 proc. pracowników deklaruje, iż nie pracują wieczorami ani w dni wolne. Jednocześnie 41 proc. respondentów przyznaje, że zdarza im się wykonywać zadania służbowe poza standardowymi godzinami pracy. W ujęciu rocznym widoczna jest wyraźna zmiana. W 2024 roku pracę po godzinach deklarowało aż 56 proc. badanych, co oznacza, że w 2025 roku odsetek ten spadł o 15 punktów procentowych.

Warto zwrócić uwagę na różnice w wynikach w kontekście wielkości organizacji. Im mniejsza firma, tym wyższy odsetek osób pracujących po godzinach. W sektorze małych i średnich przedsiębiorstw pracę wieczorami lub w dni wolne deklaruje 44 proc. pracowników, podczas gdy w dużych firmach 34 proc.

Pracownicy oczekują elastyczności

Najczęściej wskazywaną przyczyną pracy poza standardowymi godzinami jest przeciążenie obowiązkami (39 proc.). Jednak większość Polaków pracuje „po pracy" z własnej woli. 30 proc. respondentów deklaruje, że lubi pracować w takich porach, a 26 proc. nadrabia obowiązki po godzinach, ponieważ w ciągu dnia załatwiają prywatne sprawy.

– Praca po godzinach nie zawsze oznacza brak równowagi, a często jest elementem indywidualnego modelu organizacji dnia. Dlatego kluczowa staje się elastyczność po stronie pracodawcy. Coraz więcej pracowników oczekuje możliwości dopasowania godzin pracy do swoich potrzeb. Czasem to kwestia odebrania dziecka z przedszkola, innym razem załatwienia ważnej sprawy urzędowej czy wyjścia na badania profilaktyczne. Nawet jedna godzina w ciągu dnia może mieć ogromne znaczenie, zarówno dla komfortu psychicznego, jak i dla zdrowia pracownika. Organizacje, które rozumieją tę zmianę, budują kulturę opartą na zaufaniu i odpowiedzialności, a nie na kontroli czasu spędzonego przy biurku. Elastyczne podejście nie oznacza obniżenia efektywności, tylko daje pracownikom poczucie sprawczości i pomaga ograniczać ryzyko przewlekłego stresu oraz wypalenia zawodowego – dodaje Alina Smolarek.

FOT. 123RF

Równowaga między życiem zawodowym a prywatnym nie jest już jedynie modnym hasłem.Aż 89 proc. pracowników deklaruje, że work-life balance jest dla nich ważny

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA
- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA
- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA
- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY
- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY
- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

REKLAMA 0011512882

Wspólnota Mieszkaniowa
Słupsk, ul. 3 Maja 70
ogłasza przetarg nieograniczony
na wykonanie robót termomodernizacyjnych
Specyfikacja do odbioru w biurze Administratora,
SM NOWA, ul. Banacha 12a/111, 76-200 Słupsk.
Oferty należy składać do dnia 7.05.2026 r. do godz. 14.00.
Informacje tel. 59/84-31-907.
Zastrzegamy sobie prawo do swobodnego wyboru oferty oraz odwołania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski
przetargi
nasze komunikaty.pl

AUTOREKLAMA

TELEMAGAZYN
Twój wybór programów
telemagazyn.pl

eprasa.pl b39c9cd2a7

Kinga Głyk wraca do Polski. Gra bliżej niż kiedykolwiek

Jerzy Wicher
Szczecin

Kinga Głyk nie zwalnia tempa - wręcz przeciwnie. Jedna z najbardziej wyrazistych osobowości młodej sceny jazzowej w Europie ogłasza powrót na polskie sceny z trasą THE CHAPTERS TOUR 2026. To wydarzenie wyjątkowe nie tylko dlatego, że artystka od lat więcej czasu spędza koncertując za granicą, ale też dlatego, że tym razem zaprasza słuchaczy do świata swojej muzyki w najbardziej bezpośredniej, kameralnej formie.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Koncert odbędzie się w najbliższy czwartek o godz. 19 w klubie Nowa Dekadencja. Artystka odwiedzi siedem miast, stawiając na klubowe przestrzenie i bliski kontakt z publicznością.

Basistka i kompozytorka ma na koncie pięć autorskich albumów - „Rejestracja", „Happy Birthday", „Dream", „Feelings" i „Real Life". Każdy z nich to osobny rozdział, ale wspólnym mianownikiem pozostaje charakterystyczne, pulsujące brzmienie basu, które stało się jej znakiem rozpoznawczym. Głyk z łatwością łączy jazzową improwizację z funkowym groove'em i nowoczesną elektroniką, tworząc język muzyczny, który trafia zarówno do fanów jazzu, jak i młodszej publiczności wychowanej na brzmieniach współczesnych.

Jej koncertowa mapa obejmuje najważniejsze sceny świata - od prestiżowego North Sea Jazz Festival, przez legendarne Blue Note Rio de Janeiro, aż po występy w Japonii, w tym podczas Expo w Osace. To właśnie w podróży - między kontynentami, kulturami i publicznością - rodzi się jej muzyka. Jak sama podkreśla, inspirują ją ludzie i dźwięki, które nie zawsze operują tym samym językiem, ale potrafią poruszyć w najbardziej uniwersalny sposób.

- Muzyka może być wystarczająco interesująca i silna, by poruszyć serce, nawet jeśli nie ma słów - mówi artystka. I trudno o lepsze potwierdzenie tych słów niż liczby: utwór „Joy Joy" przekroczył 1,5 miliona wyświetleń w serwisie YouTube, a jej basowa interpretacja „Tears in Heaven" osiągnęła imponujące 20 milionów odsłon.

Trasa THE CHAPTERS TOUR 2026 będzie czymś więcej niż serią koncertów. To muzyczna opowieść o zmianie.

- Ten projekt to świeże spojrzenie na moją muzykę, zmienione wersje utworów, do których zdążyłam się już przyzwyczaić. Podróże zmieniają mnie, ale także to, co gramy - zyskuje nowe znaczenia. Chcemy zagrać inaczej i spotkać się z polskimi fanami, zanim ruszymy dalej - także w stronę kolejnej płyty - zapowiada Głyk.

Artystka odwiedzi siedem miast, stawiając na klubowe przestrzenie i bliski kontakt z publicznością. To świadomy wybór - zamiast dużych hal, intymność, w której każdy dźwięk wybrzmiewa mocniej, a improwizacja staje się dialogiem z odbiorcą. Właśnie w takich warunkach jej muzyka nabiera szczególnej intensywności.

Warto pamiętać, że jazz - choć często postrzegany jako gatunek elitarny - od zawsze był muzyką wolności i spotkania. Od czasów Milesa Davisa czy Johna Coltrane'a, aż po współczesnych artystów, jego siłą pozostaje improwizacja i emocja chwili. Kinga Głyk wpisuje się w tę tradycję, jednocześnie przesuwając ją w stronę nowoczesnych brzmień i globalnej publiczności. THE CHAPTERS TOUR 2026 to rzadka okazja, by usłyszeć ją w Polsce - z bliska, bez dystansu.

POGODA

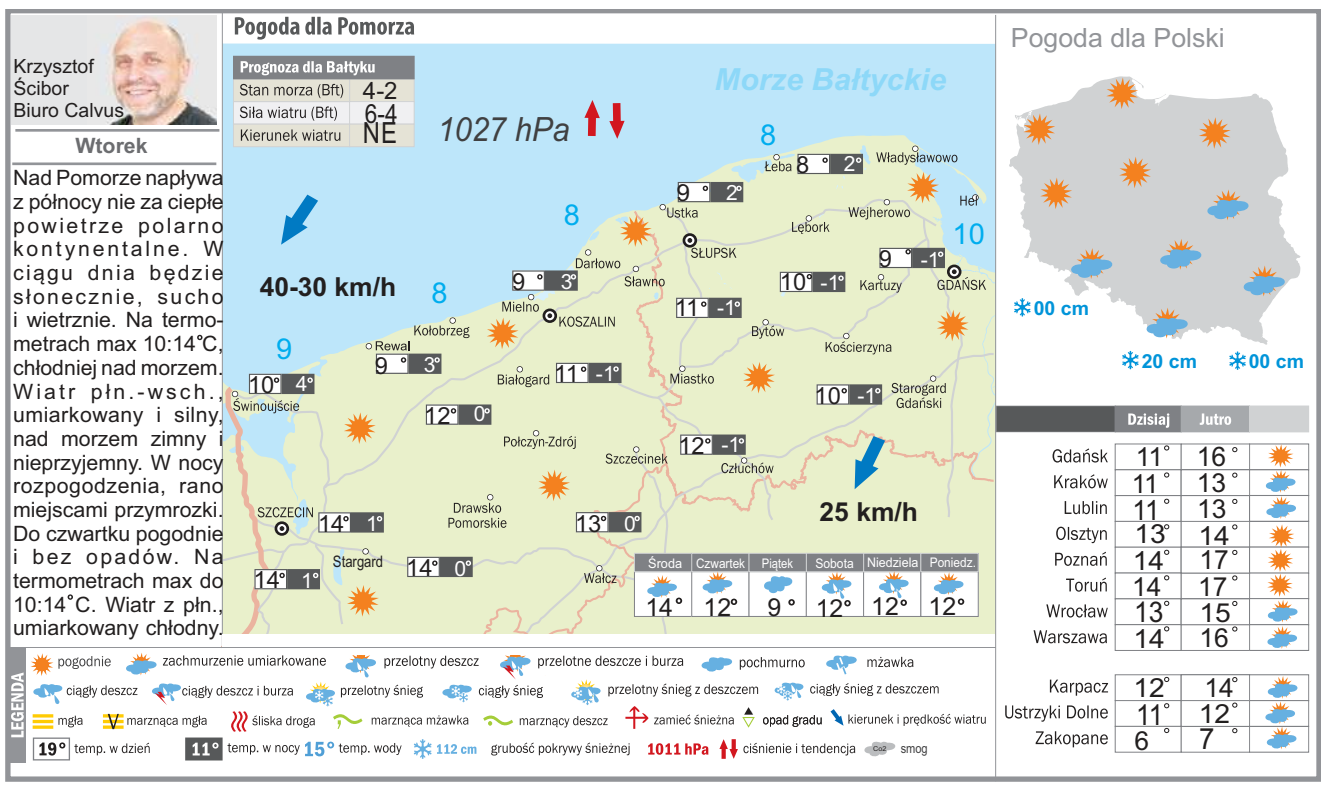

KRÓTKO

SZCZECIN

Jutro będzie futro (naprawdę)

FOT. ARCHIWUM

Alicja Majewska i Włodzimierz Korcz świętują 50-lecie artystycznej współpracy - jubileusz niepowtarzalny, jak ich muzyka. Z tej okazji wyruszają w wyjątkową trasę koncertową, podczas której usłyszymy największe przeboje - m.in. Być kobietą, Odkryjemy miłość nieznaną, Jeszcze się tam żagiel bieli. Filharmonia, godz. 18

KOSZALIN

Wajda wielkim reżyserem był

Akcja filmu zaczyna się od wyjazdu orszaku weselnego sprzed kościoła Mariackiego. Następnie, mijając okoliczne wsie, kawalkada dociera do domu Gospodarza. Rozpoczyna się wesele Pana Młodego, który jest inteligentem, z Panną Młodą, pochodzącą z chłopskiej rodziny. Goście również wywodzą się z obu stanów. Zabawa szybko się rozkręca. Nocą pod dach Gospodarza przybywa Rachela, młoda Żydówka o wrażliwej, „poetycznej" duszy. To ona, ulegając weselnej euforii, „zaprasza" na zabawę Chochoła, stojącego za oknem. W wesoły gwar weselnej biesiady niepostrzeżenie wsącza się aura niesamowitości. Reż.: Andrzej Wajda; Obsada: Ewa Ziętek, Daniel Olbrychski, Andrzej Łapicki; gat.: Kostiumowy, Dramat; Polska 1972; 102 min. Środa, kino Kryterium, godz. 18

SŁUPSK

Jedzie pociąg? Już dawno nie

FOT. ARCHIWUM

Co naprawdę wydarzyło się z polską koleją? Kto i dlaczego podejmował decyzje, które do dziś wpływają na transport w naszym regionie? Czy pociągi to element politycznej gry o zdobywanie i utrzymywanie wpływów? Wyjątkowe spotkanie z Karolem Trammerem - dziennikarzem i autorem głośnych reportaży: „Ostre cięcie. Jak niszczono polską kolej", „Przestawianie zwrotnicy. Jak politycy bawią się koleją".

Czwartek, Cepelin Books, godz. 18

eprasa.pl b39c9cd2a7

Świątek, Fręch, Linette i Hurkacz zagrają w Madrycie

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

TENIC. **W Madrycie rusza turniej WTA 1000 na kortach ziemnych. We wtorek mecze zagrają Magdalena Fręch i Magda Linette. Potencjalną rywalkę poznała Iga Świątek, która na kort wyjdzie najprawdopodobniej w czwartek.**

W swoim pierwszym występie Świątek zmierzy się z reprezentantką Australii Darią Kasatkiną lub z kwalifikantką. W stolicy Hiszpanii raszynianka jest rozstawiona z numerem czwartym. W pierwszej rundzie będzie miała wolny los, podobnie jak inne tenisistki z czołówki światowej. Mecz z Kasatkiną lub kwalifikantką rozegra najszybciej w czwartek.

Forma Igi bez zmian u Roiga

Jeśli nasza reprezentantka dotrze do ćwierćfinału, a musi wygrać trzy pojedynki, jej rywalkami na tym etapie mogą być Mirra Andriejewa lub Ukrainka Elina Switolina, z którymi niedawno zaliczyła porażki. W 1/8 finału wśród potencjalnych przeciwniczek 25-letniej tenisistki jest z kolei Linette, której uległa w drugiej rundzie w Miami.

W ubiegłym tygodniu Świątek startowała w Stuttgarcie, gdzie występy zakończyła już na ćwierćfinale porażką ze wspomnianą Rosjanką Andriejewą. Dwa mecze w Niemczech były pierwszymi oficjalnymi spotkaniami pod wodzą nowego trenera Francisco Roiga.

- Na razie poznajemy się, więc daje mi przestrzeń, żebym mogła wszystko poukładać. Podczas meczów mam jasną wizję tego, co robić, ale czasami trudno to zrealizować, więc to nie był główny problem - powiedziała po występach w Stuttgarcie Iga.

FOT. JAKUB PIKULIK

W najnowszym notowaniu światowego rankingu tenisistek Iga wciąż jest czwarta, ale zmniejszyła stratę do trzeciej Amerykanki Coco Gauff do sześciu punktów

Cisza w sprawie Abramowicz

Świątek podkreśliła również poprawę w zakresie przejrzystości i skuteczności gry z głębi kortu, co w poprzednich turniejach nie było jej mocną stroną. - Myślę, że gra z głębi kortu miała sens. Czułam, że wiem, co robię, co nie zawsze było prawdą w poprzednich meczach. Biorąc pod uwagę szybkość, całkiem dobrze odbierałam też jej pierwszy serwis, więc to są plusy - dodała.

Na razie nie wiadomo, czy w Madrycie w boksie Świątek pojawi się jej psycholożka Daria Abramowicz, której zabrakło w Stuttgarcie. - Nie udzielamy informacji odnośnie obecności członków sztabu Igi w poszczególnych turniejach - przekazała w rozmowie dla serwisów Polska Press, Sportowy24 oraz i.pl Daria Sulgostowska, PR menedżerka Świątek.

Linette zmagania w Madrycie rozpocznie we wtorek od meczu z Amerykanką Robin Montgomery. Natomiast Fręch w pierwszym pojedynku zmierzy się z Czeszką Kateriną Siniakovą.

Ranking WTA. Czwarta lokata obroniona

Warto dodać, że Świątek wygrała turniej w Madrycie w 2024 roku. W ubiegłorocznej edycji dotarła do półfinału, przegrywając z Amerykanką Coco Gauff. Tytułu będzie bronić liderka światowego rankingu Białorusinka Aryna Sabalenka, z którą podopieczna trenera Roiga może zagrać w półfinale.

W najnowszym notowaniu światowego rankingu tenisistek Iga wciąż jest czwarta, ale zmniejszyła stratę do trzeciej Amerykanki Coco Gauff do sześciu punktów. Nadal z dużą przewagą prowadzi Białorusinka Sabalenka, przed Kazaszką Jeleną Rybakiną. Fręch awansowała z 39. na 38. lokatę, a Linette spadła z 56. na 57. miejsce. Na najwyższą w karierze 118. pozycję awansowała Maja Chwalińska, która w niedzielę wygrała turniej WTA 125 w portugalskim Oeiras.

Hurkacz utrzymał pozycję, spadek Majchrzaka

W światowym rankingu tenisistów Hubert Hurkacz utrzymał 63. miejsce. Wrocławianin w minionym tygodniu odpoczywał po niezłym w jego wykonaniu turnieju ATP 1000 w Monte Carlo. Kamil Majchrzak, który w minionym tygodniu nie grał z powodu kontuzji kolana, osunął się z 72. na 74. miejsce. Liderem pozostaje Włoch Jannik Sinner, który wyprzedza Carlosa Alcaraza.

Majchrzak wycofał się zwystępu w turnieju w Madrycie, powodem jest rehabilitacja kontuzjowanego kolana. W zawodach wystąpi natomiast Hurkacz.

©℗

Bayern mistrzem Niemiec. Bawarczycy biją rekord za rekordem

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Monachijczycy zagwarantowali sobie tytuł mistrzowski cztery kolejki przed końcem sezonu Bundesligi. Już wcześniej drużyna pobiła rekord strzelonych bramek w jednym sezonie.**

Bayernowi w niedzielnym meczu ze Stuttgartem wystarczył remis, aby wywalczyć tytuł mistrza Niemiec. To ze względu na porażkę Borussii Dortmund z Hoffenheim 1:2. Bawarczycy nie okazali się minimalistami, wygrali pewnie 4:2 i tym samym zapewnili sobie 13. w ostatnich 14 latach tytuł. Bramki dla nowo kreowanych czempionów zdobyli jeszcze w pierwszej połowie Raphael Guerreiro, Nicolas Jackson i Alphonso Davies, a po przerwie 32. gola w trwających rozgrywkach ligowych strzelił Harry Kane. Po meczu Anglik przyznał, że to dla niego będzie niezapomniany moment w karierze.

- To dla nas fantastyczny sezon. Zakończyć ligę w taki sposób, jak to zrobiliśmy, strzelając tyle goli, to wielka sprawa. Szacunek dla kolegów. Oczywiście, nadal mamy o co grać. Ciężka praca okazała się opłacalna - stwierdził Kane.

Anglik ruszył w pościg za rekordem bramkowym w jednym sezonie Bundesligi, który należy do Roberta Lewandowskiego. Polak w sezonie 2020/2021 strzelił 41 goli i pobił najlepszy wynik z rozgrywek 1971/1972, należący do Gerda Müllera. Kane jest w fantastycznej formie, ale bardzo trudno mu będzie przegonić Polaka.

Bayern ustanowił za to nowy rekord w liczbie zdobytych goli w jednym sezonie. Cztery kolejki przed końcem Bundesligi ekipa Kompany'ego może się pochwalić aż 109 trafieniami! Monachijczycy nadal walczą o zwycięstwo w Champions League: w półfinale zmierzą się z broniącym trofeum Paris Saint-Germain. A w przyszłym tygodniu zagrają z Bayerem Leverkusen w półfinale Pucharu Niemiec, zatem Bawarczycy zachowali szansę na trzy korony. ©℗

FOT. PAP/EPA

Bayern Monachium został mistrzem Niemiec już cztery kolejki przed końcem sezonu Bundesligi. I ma szanse na kolejne trofea - w Pucharze Niemiec i Lidze Mistrzów

Koniec Lewandowskiego w Barcelonie? Tournée agenta po klubach

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Wygląda na to, że nieuchronnie zbliża się koniec występów Roberta Lewandowskiego w Barcelonie. Polakowi kończy się kontrakt, a propozycja nowego, którą otrzymał, sprawia, że coraz częściej myśli o odejściu do innego zespołu.**

Agent kapitana Biało-Czerwonych, Pini Zahavi, niedługo ma przylecieć do Barcelony, aby podjąć ostatnią - jak informuje „Mundo Deportivo" - próbę wypracowania kompromisu. Równolegle zapowiada jednak, że w planach ma tournée po klubach, które chcą zaoferować Polakowi lepsze warunki.

Chce dać Barcelonie jeszcze jedna szansę

Hiszpańskie media podawały, że agent Lewandowskiego ma na dniach zjawić się w Barcelonie, aby porozmawiać z władzami klubu o propozycji nowej umowy dla kapitana reprezentacji Polski. Lewandowski miał już co prawda odrzucić ofertę nowego kontraktu, z racji drastycznej obniżki zarobków i straty miejsca w wyjściowej jedenastce, ale Zahavi chce dać Barcelonie jeszcze jedną szansę.

W myśl złożonej obozowi piłkarza oferty, Lewandowski z racji wieku miałby zarabiać o połowę mniej niż obecnie i na te warunki nie chciał się zgodzić. W programie „Fanzone" Robert wyjaśnił, że chce w spokoju przemyśleć, co zrobi latem i że nie zamierza prędko podejmować decyzji. Uciął też spekulacje, co do potencjalnych transferów, przed zakończeniem sezonu. Chciałby skupić się na ostatnich meczach obecnych rozgrywek, na zdobywaniu kolejnych bramek i wywalczeniu mistrzostwa Hiszpanii.

Zahavi ruszył do działania

Działać zamierza natomiast Zahavi. Agent ma umówione spotkania w Barcelonie na początku maja, gdzie zamierza przedyskutować kwestię zarobków RL9 z prezydentem Joanem Laportą i Deco.

Do dyskusji jest także rola Polaka w zespole, która miałaby się wyraźnie zmienić: Robert nie byłby już niekwestionowaną podstawową „9". Ten scenariusz wynika także z planów Katalończyków, którzy zamierzają latem sprowadzić napastnika najwyższej klasy. Lewandowski przestałby być głównym punktem ofensywy i musiałby pogodzić się ze spadkiem w klubowej hierarchii - poinformował „Mundo Deportivo".

Jak się okazuje, Zahavi poza wizytą w stolicy Katalonii, zamierza - także jeszcze w maju - odbyć tournée po innych klubach, reprezentując Lewandowskiego. Agent ma zaplanowane mityngi z przedstawicielami Juventusu i Milanu. Właśnie te legendarne włoskie kluby, chciałyby widzieć u siebie doświadczonego strzelca. Juventus chce Lewandowskim zastąpić Arkadiusza Milika, który znowu doznał kontuzji i już nie zagra w barwach „Starej Damy". Menedżer Roberta ma rozmawiać też z władzami Atletico Madryt, Chicago Fire, Fenerbahce i... Liverpoolu.

eprasa.pl b39c9cd2a7

SPORT

www.sportowy24.pl

KOSZYKÓWKA 3X3
Do wtorku można zapisywać drużyny do Puchar Pomorza Zachodniego. Można to zrobić przed oficjalny system FIBA lub mejlowo (3x3@zozkosz.com). Cykl składać się będzie z 3 turniejów: w Szczecinku (25 kwietnia), Świnoujściu (16 maja) i Goleniowie (30 maja). Rywalizacja w kategoriach U-13, U-15 oraz U-17. Wszyscy zawodnicy poniżej 18. roku życia zobowiązani są do dostarczenia zgody rodziców (mejlem do 3 dni przed turniejem, oryginał do wglądu na miejscu).

FOT. ZOZZKOSZ.PL

I LIGA FUTSALU
Drużyna Futsalu Szczecin wygrała z AZS Gdańsk 5:3 w ostatnim meczu sezonu. Dwie bramki zdobył Zahar Sydorenko, a po jednym Taras Voroniuk, Dominik Grochowski i Igor Czuryszkiewicz. FS zajął 6. miejsce.

Spójnia nie wycisnęła maksa. Zaskakująca porażka na własnym boisku

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

I LIGA KOSZYKARZY. **PGE Spójnia Stargard miała sporo szans, by po raz drugi ograć Deckę Pelpin. Mimo wysokiego prowadzenia w III kwarcie - przegrała.**

Pierwszy mecz ćwierćfinałów play-off - zacięty, rozstrzygnął się na korzyść Spójni w ostatnich minutach (96:80). Rewanż był inny. Gospodarze szybciej uzyskali przewagę, a w 27. minucie prowadzili nawet 65:48. Niestety, zgubili koncentrację, pogubili się w ataku i usztywnili w defensywie. Rywal błyskawicznie skorzystał i wygrał. Rzut na dogrywkę Jalena Raya tylko obił obręcz.- Czapki z głów przed Decką. Nie odpuścili, a my oddaliśmy ten mecz. Wiemy, że tak grać nie możemy. Nie możemy dać im oddychać, bo robi się problem. Szkoda, bo zawiedliśmy jako drużyna w ostatnim kwadransie. Nie pozostaje nic innego, jak pojechać do Pelplina i postarać się o 2 zwycięstwa. Ta porażka musi wpłynąć na nas pozytywnie - mówił Paweł Kikowski, kapitan Spójni.

- Niezależnie, jak ta seria się skończy, to te zwycięstwo bardzo wiele znaczy. Moi gracze spisali się na „6". Letnie wybory - zaproszenie ich do współpracy - były dobre. Jestem teraz z nich dumny, z tej grupy, ale nie wiem, jak to się skończy. Zapracowali na podwyżkę 100 zł w skali roku - żartował Rafał Knap, trener Decki.

- Ukradliśmy ten mecz, charakternie graliśmy do końca. Remis w serii bralibyśmy w ciemno przed przyjazdem do Stargardu. A teraz wiemy, że możemy zakończyć serię u nas - mówił Filip Siewruk, skrzydłowy Decki i były gracz Spójni.

- Spójnia jest zbyt doświadczona, by się teraz załamać. To są klasowi gracze, więc będą chcieli to odrobić - przestrzegał Knap.

Podobnie widzi to szkoleniowiec stargardzkiej drużyny: - Daliśmy im tlen, więc wyrwali te zwycięstwo. Musi to nas nauczyć pokory. Wciąż możemy wygrać tę serię, ale musimy być bardziej zjednoczeni. Dostaliśmy zimny prysznic, ale wiem, że mamy wielu graczy, a każdy musi grać na najwyższych obrotach - mówił Marek Popiołek.

W ćwierćfinale gramy do 3 zwycięstw. W sobotę i niedzielę mecze w Pelplinie. Ewentualny 5. mecz - 29 kwietnia w Stargardzie.

PGE SPÓJNIA STARGARD - DECKA PELPLIN 84:87
Kwarty: 18:17, 23:14, 26:29, 17:27.
Spójnia: Gromovs 11, Wadowski 1, Czerlonko 6, Ray 18 (3), Szmit 15 (5) - Rajewicz 0, Kopycki 0, Karolak 7 (1), Kikowski 10 (2), Mokros 16 (1).
Najwięcej dla Decki - Przemysław Kuźkow 18.
©℗

FOT. SPÓJNIA STARGARD/TOMASZ BURAKOWSKI

Ilja Gromovs w obu meczach Spójni z Decką należał do najlepszych graczy stargardzkiego zespołu

Świt jak Pogoń - nerwowa sytuacja i podobne problemy

FOT. ŚWIT SZCZECIN/KRZYSZTOF CICHOMSKI

Dawid Kort powrócił do wyjściowego składu Świtu, trochę poszarpał, ale to nie był udany występ jednego z liderów zespołu. Hutnik miał więcej pomysłów i energii na boisku

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

II LIGA PIŁKARSKA. **Świt Szczecin dostał baty od Hutnika Kraków. To druga porażka z rzędu. Świtowcy spadli na 9. lokatę, a wokół klubu znów nerwowo.**

Świt nie prezentuje się dobrze wiosną. Wydawało się, że zmiana trenera pozytywnie zaprocentuje. Doświadczonego Tomasza Kafarskiego zastąpił dotychczasowy asystent Patryk Kurant, który w debiucie wygrał, ale dwa kolejne mecze przegrał. Za mało jest dobrej gry. - Za dużo w zespole jest piłkarzy, którzy chcą grać pierwsze skrzypce, a za mało zawodników do noszenia fortepianów - mówi jedna z osób z bliskiego otoczenia drużyny Świtu.

Taka opinia dobrze obrazuje problemy. Świt ma w składzie wielu ogranych i doświadczonych piłkarzy, ale nie przekłada się to tej wiosny na boiskową jakość. Rozpoczynając rundę wiosenną zespół miał szansę zaatakować pierwszą lub drugą lokatę, a teraz jest 9. Ucieka mu strefa baraży o I ligę, a niebezpiecznie zbliża się strefa spadkowa.

- Cały czas mamy sportowe ambicje. Nie rezygnujemy z walki o czołówkę i boli, że musimy zajmować się obecnymi problemami - mówi prezes Świtu Paweł Adamczak.

Porażki z Hutnikiem po tak słabej grze nikt się nie spodziewał. Ten przeciwnik akurat leżał Świtowcom (3 zwycięstwa w II lidze), a po pierwszej połowie gospodarze szczęśliwie prowadzili 1:0. W przerwie nie zmobilizowali się do lepszej gry i już w pierwszej akcji II połowy dostali pierwszy cios. Kolejne trzy wkrótce. Brakowało reakcji. Porażka 1:4 była najwyższą na swoim boisku w II lidze.

- Zdawaliśmy sobie sprawę, jak to ze Świtem wyglądało w poprzednich meczach, ale mieliśmy plan i go realizowaliśmy. W tym roku liga jest specyficzna, a każdy z zespołów musi się teraz oglądać za siebie - mówił Krzysztof Świątek, trener Hutnika. - Mental nas nie zawiódł, bo przecież przegrywaliśmy do przerwy.

- Gratulacje dla Hutnika. Wiedzieliśmy, ile ważą punkty w tym spotkaniu. Tylko momentami mogliśmy marzyć o dobrym wyniku. II połowa ułożyła się fatalnie - pierwsza akcja i gol, a później łatwo stracone gole. Przepraszam kibiców, którzy nas dopingowali. Musimy wziąć się w garść - mówił Patryk Kurant, trener Świtu. - Nie tak to miało wyglądać. Trudny mam ten debiut, ale musimy sobie poradzić - ja, sztab, zespół.

Oczywiście zaraz po meczu pojawiły się informacje, że tzw. parasol ochronny nad młodym sztabem został już zdjęty i kolejne roszady w klubie nie są wykluczone. Tym bardziej, że jest już blisko końca sezonu, a przed Świtem bardzo wymagające dwa spotkania - wyjazdowe w Nowym Targu, a później u siebie z Podbeskidziem.

Czy Świt będzie miał nowego trenera? - My też liczyliśmy, że młoda krew będzie miała dobry wpływ na grę i wyniki. Wszyscy widzimy, że tego nie ma. Analizujemy, mamy swoje spostrzeżenia, będziemy rozmawiać. To na pewno nie jest tak, że za ostatnie porażki odpowiada tylko Patryk - mówi Paweł Adamczak, prezes Świtu.

Przypomnijmy, że Świt do II ligi awansował wiosną 2024. Prowadził go Piotr Klepczarek, który po kilku meczach w debiutanckim sezonie odszedł do Warty Poznań (wtedy I liga). Zastąpił go Tomasz Kafarski, który w klubie miał zwolenników i przeciwników, ale broniły go wyniki.

ŚWIT SZCZECIN - HUTNIK KRAKÓW 1:4 (1:0)
Bramki: Obst (25.) - Kieliś (46.), Prusiński (56.), Sowiński (72.), Basse (76.).
Świt: Klon - Ciechanowski, Nowicki, Remisz 🟨, Góral (73. Kisły), Woźniak (87. Dziuniak) - Wojdak, Obst (61. Aftyka), Kort - Ropski (87. Nowak), Lebedyński (73. Kapelusz).
Hutnik: Wróblewski 🟨 - Hołuj, Bracik, Kędziora (68. Gandziarowski) - Kieliś, Urbańczyk, Burka (78. Szablowski), Semik, Sowiński (74. Jopek), Zawada (74. Gałązka) - Prusiński 🟨 (68. Basse).
Sędziował Mateusz Stępniak (Gdańsk).

Pozostałe wyniki 28. kolejki: Chojniczanka - Stal 3:3, ŁKS II - Podhale 1:1, Rekord - Resovia 2:1, Sandecja - KKS 1:1, Sokół - Olimpia 1:0, Śląsk II - Unia 2:0, Warta - Podbeskidzie 1:2.

1. Unia Skierniewice	28	56	56-38
2. Olimpia Grudziądz	28	53	57-33
3. Warta Poznań	28	52	46-31
4. Podhale Nowy Targ	28	45	37-27
5. Sandecja Nowy Sącz	28	44	43-35
6. Śląsk II Wrocław	28	43	50-38
7. Podbeskidzie Bielsko-Biała	28	42	51-41
8. Chojniczanka Chojnice	28	41	45-38
9. Świt Szczecin	28	40	45-48
10. Hutnik Kraków	28	38	41-35
11. Resovia	28	36	39-39
12. Rekord Bielsko-Biała	28	36	39-43
13. Stal Stalowa Wola	28	34	46-40
14. Sokół Kleczew	28	34	43-46
15. Zagłębie Sosnowiec	28	30	33-53
16. KKS 1925 Kalisz	28	25	29-46
17. ŁKS II Łódź	28	24	29-50
18. GKS Jastrzębie	28	6	18-66

©℗

eprasa.pl b39c9cd2a7